



PISMO BEZPŁATNE  
ISSN 2299-5269

# KWARTALNIK

## *Chojnicki*

ROK ZAŁOŻENIA 2012

w numerze:

PASJONACI MALARSTWA s. 48

NA ROCKOWĄ NUTĘ s. 58

PRZYRODNICZE INSPIRACJE s. 89

**NR 44**

**KWIECIEŃ–CZERWIEC  
2023**



KWARTALNIK

*Chojnicki*

## Spis treści

### Chojniccy sportowcy

- 5 Kazimierz Poteracki – trener, zawodnik, wychowawca młodzieży. Rozmawiał: Jacek Klajna
- 9 Czesław Adamczyk – żongler Chojniczanki. Rozmawiała: Weronika Sadowska
- 13 Emilia Kalitta, *Maraton zamiast dymka*
- 17 Jacek Klajna, *Z żałobnej karty. Janusz Januszewski (1939–2023)*

### Kronika chojnicka

- 23 Weronika Sadowska, *Czytelnicze dwa tygodnie*
- 30 Anna Maria Zdrenka, *To był jubileuszowy Odjazdowy Bibliotekarz*
- 35 Marcin Szopiński, „Wszystko jest poezją”, czyli awangarda w mieście
- 40 Irmina Szyca, *Dni Chojnic 2023*
- 45 Marlena Pawlak, *Czarno-białe „Zdjęcie miesiąca”*
- 48 Ewa Steinke, „Pokój z widokiem na morze...”
- 53 Maria Czaplewska, *Potrójny jubileusz Kazimierza Lemańczyka*
- 56 Michał Karpiak, *Festiwal miast partnerskich*
- 58 Robert Kosiedowski, *A może by tak... „Encyklopedia chojnickiego rocka”?*
- 60 Przemysław Zientkowski, *Wspomnienia Anny Leszczyńskiej „Wojna mi wszystko zabrała...”*
- 62 Piotr Eichler, *Pół wieku w eterze*
- 67 Weronika Sadowska, *Miłośnicy hokeja i rolek*
- 71 *Trzy pytania do... Anny Niestonej z „Amazonek”.* Pytania zadawała: Alina Jaruszewska
- 74 *Kronika wydarzeń kwiecień–czerwiec 2023.* Opracowała: Anna Maria Zdrenka

### Z dziejów miasta

- 79 Roch Szumyk, *Ślubna majowa sentencja*

### Chojnice i okolice

- 83 Dominik Dykier, *Na straży tradycji i historii*

### Oficyna artystyczna

- 89 Małgorzata Sznajdrowska, *Lubię obserwować przyrodę.* Rozmawiała: Anna Maria Zdrenka

PISMO SPOŁECZNO-KULTURALNE

**KWARTALNIK**  
*Chojnicki*

#### ADRES REDAKCJI

Miejska Biblioteka Publiczna

ul. Wysoka 3

89–600 Chojnice

[www.bibliotekachojnice.pl/kwartalnik](http://www.bibliotekachojnice.pl/kwartalnik)

#### REDAKTOR NACZELNY

**Kazimierz Jaruszewski**

[kjaruszewski67@wp.pl](mailto:kjaruszewski67@wp.pl)

tel. 669 401 454

#### KOLEGIUM REDAKCYJNE

**Maria Czaplewska**

**dr Emilia Kalitta**

**Jacek Klajna**

**Weronika Sadowska**

**Irmina Szyca**

**Anna Maria Zdrenka**

(sekretarz redakcji)

[kwartalnichojnicki@gmail.com](mailto:kwartalnichojnicki@gmail.com)

tel. 52 397 28 07, wew. 28

**dr Przemysław Zientkowski**

#### RADA PROGRAMOWA

**Arseniusz Finster**

(przewodniczący)

**Adam Kopczyński**

**Anna Lipińska**

**Antoni Szlanga**

#### OPRACOWANIE GRAFICZNE

**Maciej Stanke**

#### WYDAWCA

Miejska Biblioteka Publiczna

ul. Wysoka 3

89–600 Chojnice

#### DRUK

**Wydawnictwo REGION**

**Jarosław Ellwart, Gdynia**

Nakład: 500 egz.

ISSN 2299–5269

Wszystkie zamieszczone materiały są objęte prawem autorskim.

Redakcja zastrzega sobie prawo do zmiany tytułów, opracowania redakcyjnego i skracania tekstów.

Kwartalnik Chojnicki  
nr 44/2023



# CHOJNICCY

*sportowcy*





# Kazimierz Poteracki – trener, *zawodnik, wychowawca młodzieży*

*Proszę powiedzieć kilka słów o sobie.*

Moi rodzice, Wojciech i Monika, pochodzili z Zalesia koło Sępólna Krajeńskiego, gdzie i ja się urodziłem w 1945 roku. Trzy kilometry dalej mieszkał Kulczyk, ten słynny nasz milioner. Ojciec zginął na wojnie. Po wojnie każdy szukał pracy i mama przeprowadziła się do Chojnic, gdzie pracowała najpierw w Zakładach Rybnych, a potem w „inwalidach”, skąd przeszła na emeryturę. Zmarła w wieku 95 lat.

Początkowo mieszkaliśmy przy Nowym Mieście 15, blisko stadionu. W Chojnicach chodziłem do różnych szkół podstawowych: najpierw do Jedyńki, potem do Dwójki, do Trójki i do Czwórki (nie była to wówczas szkoła specjalna), bo jak zmieniałem ulicę, na której mieszkalem, to musiałem też zmienić szkołę. Później chodziłem do szkoły zawodowej. Zawodu cukiernika uczyłem się u Falkowskiego – byłem jego pierwszym uczniem w Cristalu. W Cristalu u państwa Falkowskich pracowałem przeszło 20 lat. To była kiedyś najbardziej renomowana cukiernia w Chojnicach. Później pracowałem pięć lub sześć lat w cukierni w Charzykowach, u pana Kuligowskiego. Następnie dostałem propozycję z PSS-ów i poszedłem do piekarni,







najpierw do „jedyńki” przy ul. Igielskiej, potem do „trójki” przy ul. Pocztowej, a skończyłem na „czwórce” przy ul. Dworcowej. W wieku 60 lat przeszedłem na emeryturę, którą cieszę się już 18 lat i większość czasu spędzam obecnie na działce.

Moja żona Teresa pracowała 40 lat w sądzie, w księgach wieczystych, a teraz także jest na emeryturze. Minęły nam już 54 lata małżeństwa. Starsza córka Grażyna mieszka w Kotomierzu – jest dyrektorem szkoły, natomiast syn Piotr mieszka w Warszawie i pracuje w kancelarii prezydenta, a dokładnie w ochronie prezydenta. Mam jednego wnuka i dwie wnuczki. Mam też już prawnuka, któremu kupiłem takie małe rękawice bokserskie.

*Jak zaczęła się Pana sportowa i bokserska pasja?*

Zacząłem się od piłki nożnej. W latach 50. boksu w Chojnicach właściwie nie było. Szopiński otworzył taką szkołę w Człuchowie, ale parę lat później się rozleciała i pojawiła się w Chojnicach. To był 1960 albo 1961 rok i tu wtedy powstał pierwszy klub bokserki LZS Pawłowo. Z kolegą ze szkoły zawodowej poszliśmy do Piątki zobaczyć trening, który mieli tam bokserzy, i wtedy trener powiedział: „Weź sobie rękawice i spróbuj”. Ja w spodniach i w koszuli ubrałem rękawice i tak bach, bach, a on mówi: „E..., Ty musisz przyjść na trening”. No i byłem dwa, trzy razy na treningu, a potem był pierwszy mecz w stoczni. Jeszcze nie była wykończona, na hali były maty, a że to był styczeń

albo luty, było zimno, mróz, więc palili w piecykach, żeby ludzie nie zmarli. W tym miejscu odbyła się moja pierwsza walka. Za przeciwnika – bo ten, z którym miałem walczyć, zachorował – dostałem zawodnika, który stoczył wcześniej aż 250 walk. Jakoś przeżyłem i żyję do dzisiaj... Od tego czasu zacząłem trenować na poważnie. Potem poszedłem do wojska i do Zawiszy. W Zawiszy boksowałem rok, później rok w Lechii w Szczecinku. Kiedy wróciłem z wojska, to miałem propozycję z kilku klubów ze Śląska i z Czarnych Słupsk, gdzie nawet byłem trzy, cztery dni. Ostatecznie wsiałem jednak do autobusu i pojechałem do domu. Dosyć szybko, bo mając zaledwie 24 lata, zrobiłem kurs instruktora boks. W latach 80. zrobiłem kurs instruktora pierwszej klasy. Byłem wówczas jednocześnie i trenerem, i zawodnikiem – boksowałem do 35 lat, tak jak metryka pozwala. Początkowo w klubach: LZS Pawłowo, Orzeł Niezychowice, LZS Orzeł Niezychowice i od 1974 roku w Chojniczance. Potem przez jakiś czas działaliśmy pod „skrzydłami” Parku Wodnego. Następnie powstały dwie sekcje bokserskie, które utworzyli moi wychowankowie: Andrzej Plata i Marcin Gruchała. Można więc powiedzieć, że kariera trenerska i zawodnicza rozwijały się równolegle. Na koncie mam ponad 160 walk i nigdy nie przegrałem przez nokaut. W gazetach pisali o mnie „kamienna pięść” – bo jak prawa ręka trafiała, to...







*Wychował Pan kilka pokoleń chojnickich bokserów. Jak Pan to wspomina?*

Szkolenie młodzieży zaczęło się od początku lat 70. Najpierw jako zawodnik pomagałem innym trenerom, bo na początku byłem tylko z Szopińskim. Później do tej kadry doszedł jeszcze trener Kiedrowski, dzisiaj już świętej pamięci, a jeszcze później Jerzy Dończyk. Przez 50 lat spod mojej ręki wyszło bardzo wielu wychowanków. Pierwszym mistrzem Polski był Zbyszek Ejsmont, w wadze półciężkiej. A mistrzami z tych starszych byli jeszcze: Wójcik, Gołębiewski, Wiśniewski, Brzeziński i Wojtek Żuchliński – późniejszy komendant policji w Poznaniu. Z młodszego pokolenia to Gruchałowie: Marcin, Wojtek, Piotr, Mietek i nawet Kewin. Moimi wychowankami są także: Marcin Łęgowski i Andrzej Plata.

*Co Pan chciałby powiedzieć chojniczanom?*

Co tu mogę mówić, każdy wie, co robi. Dzisiaj jeden jest mądrzejszy od drugiego, jeden drugiego by chciał uczyć, a każdy musi się uczyć na swoich doświadczeniach. Obecnie spotykam swoich wychowanków, a mają już po 50 lat, i mówią: „Kazik, Ty mi życie uratowałeś, bo nie wiadomo, gdzie ja bym był i co ja bez sportu bym w życiu robił”. Bo jak do sportu weszli, to i dyscyplina, i motywacja była, i rywalizacja, jak na zawody jeździli. Boks to szkoła życia, która uczy odwagi. A i wieczorem nie boisz się iść śmieci wyrzucić.

*Rozmawiał: Jacek Klajna*

*Fot. ze zbiorów Kazimierza Poterackiego*

# Czesław Adamczyk – *żongler Chojniczanki*

**Czesław Adamczyk** urodził się w 1960 roku, swoją przygodę z piłką nożną zaczął w Ludowym Zespole Sportowym w Dąbrówce, w której mieszkał od urodzenia. W 1977 roku trafił do pierwszego zespołu Chojniczanki. W 1981 roku grał w rozgrywkach centralnych Pucharu Polski, między innymi z Widzewem Łódź. Przed tym meczem Mieczysław Krajecki, ówczesny trener Chojniczanki, w jednym z wywiadów w „Gazecie Pomorskiej” powiedział: „W pomocy oprócz Synoradzkiego prym wiedzie żongler Adamczyk”. Swoją karierę kontynuował w zespołach bydgoskich – Zawiszy i Polonii.

*Kiedy i w jakich okolicznościach zainteresowałeś się piłką nożną?*

Jak każdy mały chłopak lubiłem grać w piłkę nożną. Graliśmy na podwórku, sport w tamtych czasach był jednym z głównych zainteresowań wśród dzieci i młodzieży. Potem oczywiście grałem w szkole podstawowej w ramach wychowania fizycznego. Mieszkałem w dzieciństwie w Dąbrówce koło Kamienia Krajeńskiego, więc siłą rzeczy wspierałem lokalny klub LZS Dąbrówka.

*Na jakiej pozycji grałeś?*

Grałem na różnych pozycjach, między innymi w ataku, pomocy. Jednak grając na tej drugiej, czułem się najlepiej.



*Zgrupowanie w Człuchowie pierwszej drużyny Chojniczanki w czasach, gdy w klubie grał Czesław Adamczyk*

*Jak to się stało, że trafiłeś do Chojniczanki? Ile lat tam spędziłeś?*

Do Chojniczanki trafiłem za namową brata, który pracował wówczas ze Zdzisławem Prymasem, ówczesnym trenerem juniorów w Chojniczance. Było to w 1977 roku. Kilka treningów odbyłem wtedy w juniorach. Na jednym z nich obecny był trener pierwszej drużyny Chojniczanki Marian Miszta. Spodobała mu się moja gra i wziął mnie do głównego składu. Następnie wszystko potoczyło się bardzo szybko. Od razu zostałem powołany do gry podczas sparingu Chojniczanki z drugoligowym BKS Bydgoszcz. Był to mój debiut, w którym strzeliłem dwie bramki. W tym meczu wygramyśmy 4:2. Przez dziewięć lat grałem w barwach Chojniczanki, w III lidze i w lidze okręgowej.

*Jak wspominasz tamtą drużynę?*

W drużynie Chojniczanki czułem się bardzo dobrze. Nie traktowano mnie jako żółtodzioba, tylko jako młodego chłopaka, który z LZS Dąbrówka trafił do profesjonalnego klubu. Chłopaka, który pokazał dobrą grę i ma talent. Dobrym kolegą z boiska, który się mną zaopiekował, był Janusz Fabich. Zawsze mogłem liczyć też na Andrzeja Skibę, Jana Synoradzkiego, Wiesława Piekarskiego i właściwie na całą drużynę, nie chciałbym tu nikogo pominąć.



*Zgrupowanie Chojniczanki przed meczem z Widzewem w ośrodku Motor w Bachorzu w 1981 roku*

*Czy zapadł Ci w pamięci jakiś ważny mecz? A może było ich kilka?*

Najważniejszym był dla mnie mój debiut w pierwszej drużynie i strzelenie tych dwóch goli. Pamiętam to bardzo dobrze, wszedłem i strzeliłem dwie bramki. Ważne były też mecze pucharowe, na przykład, gdy w 1981 roku zakwalifikowaliśmy się do 1/16 Pucharu Polski z Widzewem Łódź. Mecz odbył się w Chojnicach, oglądało go około 15 tysięcy widzów. Pierwszy raz graliśmy przy takiej publiczności. Naszymi przeciwnikami były wtedy gwiazdy polskiej piłki nożnej. Pamiętam, że ten mecz był nawet przekładany, bo Widzew czekał, aż z meczów kadry Polski wrócą jego zawodnicy, m.in. Zbigniew Boniek, Władysław Żmuda czy Włodzimierz Smolarek. Gra przebiegła normalnie, mimo niesprzyjającej pogody, bo przez cały czas padało. O mało co byśmy sprawili niespodziankę i wygrali, jednak nie udało nam się, przegraliśmy 2:1.

*Czy z drużyną udało się Wam zdobyć jakieś osiągnięcia?*

Największym osiągnięciem była 1/16 Pucharu Polski i awans do III ligi.

*Jak potoczyła się Twoja kariera piłkarska?*

Kariera to za duże słowa, raczej przygoda z piłką nożną. Rozpocząłem w LZS Dąbrówka, następnie była Chojniczanka, w której spędziłem dziewięć lat. Z Chojniczanki trafiłem do Zawiszy Bydgoszcz. Pamiętam, że podczas jednego sparingu w Chojnicach zdobyłem bramkę i spodobałem się trenerom Zawiszy, a po negocjacjach trafiłem właśnie do tego klubu. Grałem tam z powodzeniem przez dwa lata. Następnie przeszedłem do Polonii Bydgoszcz. W tym klubie spędziłem pięć sezonów. Gdy skończyłem już grać



*Początek meczu Chojniczanki z Widzewem Łódź*



*Sparing oldbojów Chojniczanki z oldbojami Lechii Gdańsk. Mecz zakończył się wynikiem 6:1 dla Lechii, Czesław Adamczyk strzelił w nim jedyne goła dla Chojniczanki*



*Drużyna Chojniczanki. Na zdjęciu u góry od lewej: trener Tadeusz Urbański, Marek Szank, bramkarz Ryszard Rutkowski, Wojciech Kosikowski, Ryszard Synoradzki, Henryk Briegmann, Jan Synoradzki, Stanisław Kuczkowski, Janusz Lipiński. Siedzą od lewej: Czesław Adamczyk, Józef Laskowski, Krzysztof Król, Mariusz Lorbiecki, Marek Wielewicki, Janusz Tomaszewski, Marek Rychlicki, Piotr Ossowski*

czynnie w klubach, wziąłem udział w meczach Mistrzostw Polski Oldbojów, które odbyły się w Byczynie.

*Obecnie mieszkasz w Bydgoszczy, czy mimo tego śledzisz losy Chojniczanki?*

Ponad 30 lat mieszkam w Bydgoszczy, ale Chojnice wspominam bardzo miło. Losy Chojniczanki śledzę w telewizji i internecie. Bywam też na meczach, a wiadomości mam na bieżąco, ponieważ syn Karol trenował młodych adeptów Chojniczanki. W tym miejscu chciałbym też podziękować osobom, które trenowały mnie w Chojniczance: Zdzisławowi Prymasowi, Marianowi Miszcie, Mieczysławowi Krajeckiemu, Tadeuszowi Urbańskiemu i Jerzemu Sojce, a także kierownikom drużyny Józefowi Urbańskiemu i Alojzemu Wielewickiemu oraz założycielowi i honorowemu członkowi klubu Janowi Schreiberowi.

*Dziękuję za rozmowę.*

*Rozmawiała: Weronika Sadowska  
Fot. ze zbiorów Czesława Adamczyka*



EMILIA KALITTA

# Maraton

## *zamiast dymka*

„Porzucam myśli logiczne, że biegnę i po co, że nogi zbolałe... Nogi nie słyszą tych logik, jak nakręcone mkną dalej” – Ewa Dudojc po którymś z kolei biegu napisała wiersz *Maraton*. Siedział jej w głowie od pierwszego maratonu z 15 sierpnia 2001 roku. Biegła wtedy w Gdańsku podczas Maratonu Solidarności. Zanotowała go siedem lat później, kiedy emocje towarzyszące bieganiu coraz bardziej i coraz intensywniej zajmowały jej myśli.

Bieganiem Ewa Dudojc zastąpiła palenie papierosów. – „Kiedy byłam aktywna zawodowo, w pracy obowiązywała przerwa na papierosa. Koledzy, którzy palili, wychodzili na przerwę, a ja zostawałam i musiałam pracować. Wtedy zaczęłam palić papierosy, aby też mieć prawo do przerwy. W 2000 roku pomyślałam, że nie chcę więcej palić i postanowiłam, że jeden nałóg zastąpię innym, na przykład bieganiem. Było to moje postanowienie noworoczne z 2000 roku. Pierwszego stycznia 2001 roku był tradycyjny już wtedy bieg noworoczny, od stadionu Kolejarza do centrum miasta. Wyciągnęłam męża, aby pobiegł razem ze mną. On w połowie drogi zrezygnował, a mi się to bardzo spodobało! Tak bardzo, że od tego czasu zaczęłam biegać codziennie” – opowiada pani Ewa.

Mieszkała wówczas niedaleko parku Tysiąclecia, więc dzień zaczynała od przebieżki o 6.00 rano. Potem ktoś powiedział jej o Sekcji Biegowej Florian przy ChKS Kolejarz. Tam



*Ewa Dudojc prezentuje swoje medale  
(fot. Emilia Kalitta)*



## MARATON

Decyzja, dam radę.  
 Start będzie, biegaczy gromada.  
 Ich twarze pokryte maską spokoju.  
     Skupienie...,  
     rozciągam mięśnie powoli.  
 Start obłączony,  
 sekundy ostatecznie liczone.  
     Wybiegali, ja też.  
     Napięcie przysło,  
 mięśnie w rytm pracy weszły,  
     puściły ścięgna.  
     Biegnę, na duszy lżej.  
 Pierwsze kilometry umknęły.  
     Piersz radością rozdarta,  
     oddech do głębi.  
     O moja rozkoszy!  
     Puściły napięcia więzy.  
 Uzupełnienie płynu w pośpiechu.  
 ...Trzydzieści kilometrów do mety.  
 Pierwsze zmęczenie, wiem tak być musi.  
 Rozglądam się wkoło z nadzieją, aby myśli zagłuszyć.  
     Ptaki swiergołą zajadłe,  
     biegnę i słucham.  
     Słońce wysoko, grzeje podwójnie.  
     Koszulka ciężar pancerza przybiera.  
     Do mety dobiec, najszybciej jak mogę.  
     Zdjąć ciężar potu, z butów uwolnić nogi.  
 Minął kilometr trzydziesty piąty, jakby we śnie.  
     Meta już blisko..., a jednak nie.  
 Porzucam myśli logiczne, że biegnę i po co, że nogi  
     zbołałe...  
 Nogi nie słyszą tych logik, jak nakręcone mkną dalej.  
 Wytrzymasz serce, wytrzymasz wiem.  
     Czterdziesty kilometr minął mnie.  
     To niemożliwe, jeszcze dwa.  
     Jak ja dam radę? Dam radę ja?  
     Oczy spojrzwały w bok na drzewa,  
 Gdzie moje ptaki? Który zaśpiewa?  
     Dajcie mi chwilę radości taką,  
     abym nie mogła myśleć o bólu.  
 O, tam zaśpiewał czysto skowronek.

poznała Zbigniewa Wiśniewskiego, którego do dzisiaj nazywa swoim mentorem. – „Zbyszek bardzo mocno dopingował mnie w tym bieganiu. Sama też wiele czytałam na ten temat, jakie jest najlepsze podłoże, jakie obuwie. Kiedy pojawiło się zaproszenie do udziału w Maratonie Solidarności, stwierdziłam, że w nim pobiegnę. Zbyszek stopował mnie, że to za szybko, że mój organizm jeszcze nie jest przygotowany do tego wysiłku. Ja byłam jednak zdecydowana. Zaczęłam intensywne treningi, kilka razy w tygodniu najpierw po 15 kilometrów, potem 30. Wsłuchałam się dobrze w mój organizm i czułam, że jestem gotowa do startu” – wspomina biegaczka. Podczas biegania pani Ewa była skupiona na zadaniu, przynajmniej, że towarzyszyły jej różne myśli, ale kiedy mijają kolejne tabliczki odliczające liczbę kilometrów do mety, była zachwycona. Motywowała samą siebie: „jeszcze tylko pięć kilometrów”, „jeszcze tylko dwa kilometry”, „jeszcze tylko kilometr”. Na metę przybiegła druga w swojej kategorii, zdobyła srebrny medal. To wtedy myśli w jej głowie zaczęły składać się w strofy. Siedem lat później wszystkie doświadczenia związane z bieganiem złożyły się w wiersz. – „Wracaliśmy kiedyś z florianami z jakiegoś maratonu, zmęczeni, ale szczęśliwi. Zaproponowałam, że przeczytam mój wiersz, aby poznali moje emocje. Przeczytałam, w autobusie zrobiła się cisza, a potem komentarze, że ten



Biegaczka na trasie II Biegu dla Zbyszka, upamiętniającego zmarłego w 2020 roku floriana Zbigniewa Wiśniewskiego (fot. ze zbiorów Ewy Dudojc)

Dziękuję Boże, czy meta już?  
 Kibice u skraju drogi, ich uśmiech buduje.  
 Ich radosnego krzyku pożadam.  
 Nie słucham myśli moich, słucham dopingu przyjaciół  
 swoich.  
 Jeszcze kilometr, około.  
 W myśli z nóg szyny zdejmuję z bólu ulane.  
 Jak Forrest Gump pobiegnę znów...  
 Bez bólu, bez trosk, do mety co tchu.  
 Już metę widzę, dam radę..., rozpiera mnie radość.  
 Krok wydłużony, jeszcze trochę.  
 „Dasz radę!” – kto mówi?  
 Duch mówi we wnętrzu do ucha, ja słucham.  
 Dobiegłam! – dokoła ptaki wirują, śpiewają.  
 Cały świat kołuje wokół mnie.  
 To moja meta! Jak we śnie.  
 Wszystko szczęśliwie! Ja też.  
 Skończony maraton jest!!

27 stycznia 2008 roku

wiersz oddaje też ich emocje jako maratończyków” – opowiada rozmówczyni.

Miejsc, gdzie pani Ewa biegała, nie sposób wymienić. Przebiegła trasy polskie i zagraniczne. Nigdy z myślą o wygranu, choć każdy medal cie-

szył. Jeden z maratonów za granicą zaliczyła z dobrym czasem, ale nie weszła do klasyfikacji, ponieważ ze względów finansowych nie opłaciła startu. Po prostu chciała przebiec tę trasę. W bieganiu – jak mówi – jest przyjemność, jest rozrywka, jest świat w innych barwach. Najlepiej jej się biega rano, kiedy wyjątkowo pachnie powietrze, jest cisza, spokój, a biegowi towarzyszy śpiew ptaków. Najprzyjemniej biega się w lesie, zmieniając co rusz ścieżki. Podczas trasy nie myśli się o problemach i o zmartwieniach. Zmęczenie ustępuje satysfakcji, liczy się dana chwila. To dlatego pani Ewa nie pamięta, ile zdobyła medali i dyplomów. Jest ich tyle, że nie wystarczyłoby miejsca, aby je wszystkie wyeksponować. Odwiedzające ją wnuki zachwycają się jednak ich liczbą. Na co dzień medale leżą poukładane w pudełku po butach, a stopy dyplomów wpięte są w teczki i segregatory.

Według Ewy Dudojc biegacze mają pewne cechy osobowości. Trudno nie przyznać jej racji, zwłaszcza, kiedy rozmowa o bieganiu zbacza, *nomen omen*, na inne tory. Uwielbia ona czytać książki, nie tylko te o bieganiu. W dodatku wyznaje pewną zasadę: książki, które ją interesują, musi mieć na swojej półce. W grę wchodzi więc ich kupno, nigdy wypożyczenie. Obecnie pasjonuje się psychologią, więc namiętnie kupuje i czyta książki na ten temat. *Maraton* to nie jedyny wiersz w jej zbiorach, ale



*Pamiątka z 86. Maratonu Pokoju w Koszycach w 2009 roku (fot. ze zbiorów Ewy Dudojc)*

stwierdza z nutką żalu w głosie: „kto teraz czyta poezję...”. Cztery lata temu zaniepokoiły ją pewne dolegliwości, które zaczęła odczuwać. Okazało się, że przeszła mikroudar, który wyłączył ją z wyczynowego biegania. Ale wtedy sięgnęła po gitarę i stwierdziła, że nauczy się grać. Zapisała się na kurs i gra do dziś, a rozmowa o tym sprawia, że w jej spojrzeniu pojawia się nagły błysk. Czasami śpiewa, czym też zainteresowała się przypadkiem, kiedy towarzyszyła mężowi w próbie chóru Astry. W przedpokoju w gotowości czeka również rower. – „Uwielbiam aktywne życie, leżenie na kanapie zdecydowanie nie jest dla mnie” – wyjaśnia pani Ewa.

Lista rzeczy, których chciałaby jeszcze doświadczyć, nie jest zamknięta. Energią i swoją ciekawością świata mogłaby obdarować kilka innych osób. Jak mówi, nigdy nie jest za późno, aby nauczyć się czegoś nowego, ponieważ ona sama zaczęła biegać, kiedy miała czterdzieści cztery lata, a pierwszy maraton przebiegła zaledwie po kilku miesiącach przygotowań. „To moja meta! Jak we śnie. Wszystko szczęśliwe! Ja też. Skończony maraton jest!!!” – tymi słowami kończy się wiersz Ewy Dudojc.

JACEK KLAJNA

## Z żałobnej karty.

### *Janusz Januszewski (1939–2023)*

W wieku 84 lat zmarł Janusz Januszewski – nestor żeglarstwa charzykowskiego i wieloletni członek Ludowego Klubu Sportowego Charzykowy.

Janusz Januszewski urodził się 11 lutego 1939 roku w Lutowie w powiecie sępoleńskim. Jego ojciec pochodził z Działdowa, a na ziemię chojnicką trafił w czasie służby w KOP. Tu też się ożenił i kupił duże gospodarstwo rolne przy ul. Długiej w Charzykowach. Janusz i dwójka jego braci: Henryk oraz Edmund wspólnie po wojnie pracowali





w gospodarstwie ojca oraz żeglowali. Henryk reprezentował LKS Charzykowy, a Edmund przez wiele lat był czołowym zawodnikiem i szkoleniowcem Bazy Mrągowo. Janusz naukę rozpoczął w Szkole Podstawowej w Charzykowach. Z wykształcenia był technologiem żywności. Studia wyższe skończył w Olsztynie. Przez całe życie zawodowe związany był z chojnicką mleczarnią. Pracę rozpoczął jeszcze w starej mleczarni przy ul. Wałowej, a następnie do emerytury pracował w nowym obiekcie przy ul. Igielskiej, gdzie był kierownikiem produkcji, a pod koniec pracy wiceprezesem mleczarni.

Nad Jeziorem Charzykowskim Janusz poznał przyszłą żonę Teresę Sierpińską – także żeglarzkę. Urodziła się w Warszawie 26 marca 1928 roku. W latach 1946–1951 uczęszczała do Technikum Ekonomicznego w Koszalinie, zdała maturę w 1951 roku.

Następnie wraz z ojcem przeniosła się z miejscowości Łobez do Chojnic i podjęła pracę w oddziale Narodowego Banku Polskiego, gdzie pracowała do 1983 roku, czyli do emerytury. Od 1954 roku związana była z Ludowym Klubem Sportowym Charzykowy, który powstał przy miejscowym Gospodarstwie Rybackim, po zaprzestaniu działalności przez KŻ „Kolejarz” w Chojnicach. Systematycznie zdobywała uprawnienia żeglarskie: sternika jachtowego oraz instruktora żeglarstwa. Stopień sędziego II i I klasy zdobyła po kursie sędziowskim Polskiego Związku Żeglarskiego w Bydgoszczy. Przez długie lata była aktywną zawodniczką, pływając na łodziach klasy Finn i Omega. W latach 1955–1962 prowadziła aktywną działalność żeglarską, brała udział w regatach bojerowych i żeglarskich w klasach Finn, Omega, a zimą na bojerach Monotyp XV. W 1964 roku małżonkom urodził się syn Sławomir – także żeglarz – zawodnik i obecnie trener w LKS Charzykowy.

Janusz Januszewski karierę żeglarską rozpoczął na Finie, a następnie przez wiele lat zajmował się żeglarstwem lodowym. Całe swoje żeglarskie życie – zawodnika, trenera



i instruktora – związany był z Ludowym Klubem Sportowym Charzykowy. Doskonali zawodnik, wielokrotny medalista mistrzostw Polski, członek kadry narodowej w klasie DN, reprezentant Polski na mistrzostwach świata i Europy w klasie DN. Szkoleniowiec kilku pokoleń zawodników LKS Charzykowy. Trener mistrzów Polski, medalistów Ogólnopolskiej Spartakiady Młodzieży i Ogólnopolskiej Olimpiady Młodzieży. Pod okiem Janusza Januszewskiego na optimistach i cadetach w Charzykowie wyszkoliły się setki żeglarzy i bojerowców w klasie DN. Przez kilkadziesiąt lat był cenionym i bardzo doświadczonym sędzią żeglarstwa i żeglarstwa lodowego, pracował w Zarządzie Floty Polskiej DN oraz

**Odnaczenia Janusza Januszewskiego:**

Zasłużony Działacz Żeglarstwa Polskiego – 1972 rok  
Złota Odznaka Zasłużony Działacz Kultury Fizycznej – 1981 rok

Złota Odznaka Zasłużony dla BOŻŻ – 1996 rok

Medal 50-lecia LZS – 1997 rok

Medal 50-lecia Floty Polskiej DN – 2017 rok

Honorowa Odznaka Zasłużony dla Żeglarstwa Pomorskiego – 2022 rok

**Sukcesy sportowe:**

Mistrzostwa Polski Juniorów 1957 rok – II miejsce, klasa Omega

Mistrzostwa Polski 1970 rok – I miejsce, klasa DN

Mistrzostwa Polski 1971 rok – III miejsce, klasa DN

Mistrzostwa Polski 1972 rok – II miejsce, klasa DN

Mistrzostwa Świata 1974 rok – XII miejsce, klasa DN

Mistrzostwa Europy 1977 rok – VII miejsce, klasa DN







przez kilka kadencji był członkiem zarządu LKS Charzykowy.

Człowiek o wielkim sercu, wielokrotnie udowodnił swoją miłość do żeglarstwa i żeglarzy, wspierając zawodników klubu na różnych etapach ich życia – nie tylko sportowego. Nigdy nie odmawiał pomocy, zawsze miał czas dla zawodników i wszystkich żeglarzy, którzy zwracali się do niego o wsparcie. Do końca aktywny członek klubu, sędziujący regaty, prowadzący szkolenia na optimistach, wyjeżdżający na zawody, zaangażowany w życie i działalność klubu. W LKS był codziennie – bez względu na pogodę czy porę roku. Janusz Januszewski był cenionym i lubianym przez dzieci trenerem, potrafiącym przekazać swoje wielkie doświadczenie i wiedzę. Był najstarszym czynnym zawodnikiem Floty Polskiej DN.

W 2022 roku, podczas uroczystości obchodów 100. rocznicy żeglarstwa w Polsce, uhonorowany został najwyższym odznaczeniem Polskiego Związku Żeglarskiego – Medalem za Szczególne Zasługi dla Żeglarstwa Polskiego. Janusz Januszewski zmarł 16 maja 2023 roku. 20 maja został pochowany obok swojej małżonki Teresy na charyzowskim cmentarzu parafialnym.

*Fot. ze zbiorów rodziny Januszewskich*

Kwartalnik Chojnicki  
nr 44/2023



# KRONIKA

*chojnicka*





WERONIKA SADOWSKA

# Czytelnicze

## *dwa tygodnie*

Życie każdego człowieka skupia się wokół trzech miejsc: domu, pracy i przestrzeni do spędzania czasu wolnego. Miejszem tym może stać się biblioteka, gdzie organizowanych jest mnóstwo przedsięwzięć, z których z pewnością każdy znajdzie coś dla siebie. Jednym z takich działań w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Chojnicach są Dwa tygodnie z książką. Od Dnia Książki do Dnia Bibliotekarza. Akcja ta po



*Darek Żuchowicz z radia Weekend FM wypożyczał książki w Wypożyczalni dla dorosłych w ramach akcji Znani chojniczanie za biblioteczną ładą*



*Książki wypożyczali też lokalni przedsiębiorcy. Zaproszenie biblioteki przyjęła m.in. Katarzyna Singer z charzykowskiej Villi Otton*

literatury Pięknej i Popularnej dla Dorosłych byli zaskoczeni, że zamiast bibliotekarki książki polecają im i wypożyczają zupełnie inne osoby. Za biblioteczną ladą zasiedli jako pierwsi dziennikarka Maria Eichler i Jordan Rolbiecki – działacz społeczny i reprezentant Automobilkłubu Chojnickiego. Po nich książki wypożyczał przedstawiciel

raz kolejny odbyła się w dniach 23 kwietnia–8 maja. Czytelnicy i miłośnicy biblioteki wspólnie świętowali Światowy Dzień Książki i Praw Autorskich oraz Dzień Bibliotekarza.

## Niecodzienni bibliotekarze w wypożyczalni

Pierwszym akcentem Dwóch tygodni z książką byli Znani chojniczanie za biblioteczną ladą. 24 kwietnia czytelnicy, którzy przyszli do Wypożyczalni Lite-



*Uczniowie chojnickich szkół wzięli udział w jednym z punktów akcji Dwa tygodnie z książką, którym był Chojnicki rekord w jednoczesnym czytaniu*



radia Weekend FM Darek Źuchowicz, który przyniósł trzy płyty dla swoich pierwszych czytelników. Prezenterowi radiowemu towarzyszył redaktor naczelny Arkadiusz Jażdżejewski. Kolejną zmianą był Karol Górniewicz – prezes OSP Chojnice, a po nim wicestarosta chojnicki Mariusz Paluch. Wśród gości byli lokalni przedsiębiorcy – Katarzyna Singer z charzykowskiej Villi Otton i Tadeusz Skajewski z chojnickiego Temisu. Przed godziną



*Na Starym Rynku chojniczanie pobili ubiegłoroczny rekord, w tym roku książki czytały 902 osoby*

15.00 pojawili się aktorzy Projektu 41 przy Chojnickim Centrum Kultury – Grzegorz Szlanga i Piotr Rutkowski, którzy nie tylko zajęli się pracą biblioteczną, ale także rozbawili czytelników i bibliotekarki. Akcję zamknęły przedstawicielki chojnickiej służby więziennej mjr Anna Kruk i st. szer. Anna Burc.

Zanim jednak goście zaczęli wypożyczać książki, musieli przejść szybki kurs, który przeprowadziła bibliotekarka Katarzyna Wesołowska. To ona również czuwała nad poprawnością uzupełniania kart książek i czytelników. Znani chojniczanie mieli więc okazję przekonać się, jak wygląda praca bibliotekarza, a także zapoznać się z układem książek na regałach, żeby wiedzieć, w którym miejscu szukać konkretnych tytułów. Polecali też powieści i literaturę popularnonaukową, a także zachęcali do wypożyczenia biblioteczki. Wszyscy poradzili sobie doskonale w swojej nowej roli, a praca bibliotekarza niezwykle im się spodobała. Niektórzy żalowali, że czas szybko minął i wyrazili chęć wzięcia udziału w kolejnej takiej akcji.

## **Rekord pobity, czytelnicy nagrodzeni**

Pod hasłem „Pokażmy wspólnie, że czytanie jest ważne!” 27 kwietnia na Starym Rynku odbyło się Bicie chojnickiego rekordu w jednoczesnym czytaniu. 902 miłośników książek jednocześnie przez 15 minut czytało przyniesione przez siebie egzemplarze. Dzięki temu udało się pobić ubiegłoroczny rekord – czytały o 104 osoby więcej. Akcja ta ma na celu pokazanie, że książki są bardzo ważne w życiu człowieka i należy po nie sięgać regularnie, ponieważ są nie tylko skarbnicą wiedzy o życiu i ludziach, ale także mają istotny wpływ na rozwój intelektualny człowieka. W biciu rekordu udział wzięli m.in. nauczyciele i uczniowie: Szkoły Podstawowej nr 1, Szkoły Podstawowej nr 8, II Liceum Ogólnokształcącego, Przedszkola Niepublicznego „Bajka”, Zespołu Szkół nr 2, Zespołu Szkół Specjalnych, Technikum nr 1 oraz Szkoły Technicznej BZDZ.





*Pamiątkowe kubki i książki otrzymały najstarsze aktywne czytelniczki Wypożyczalni dla dorosłych – Janina Sytek, Gertruda Koperska i Ewa Kneba. Na zdjęciu również bibliotekarki Małgorzata Guzelak i Katarzyna Wesołowska*

U honorowanie najstarszych aktywnych czytelników MBP było kolejnym punktem akcji. Wielu z nich od lat regularnie odwiedza Wypożyczalnię dla dorosłych, Czytelnię, Wypożyczalnię dla dzieci, Wypożyczalnię naukową czy Mediatekę oraz Filię nr 6. Osoby te mają na swoim koncie mnóstwo przeczytanych książek i gazet, są także przywiązane do swojej biblioteki. Pamiątkowe dyplomy i nagrody wręczali bibliotekarze pracujący w działach. Tytuł najstarszego aktywnego czytelnika otrzymali: w Wypożyczalni i Czytelni Naukowej – Tadeusz Głaza, Piotr Pawlicki i Stanisław Stryszewski; w Czytelni – Edmund Dobbeck; w Mediatece – Helena Karpowicz; w Wypożyczalni dla dzieci – Jacek Januszewski i Julianna Lewinska; w Wypożyczalni dla dorosłych – Janina Sytek, Gertruda Koperska i Ewa Kneba; w Filii nr 6 – Wiktoria Grochała-Masłoch, Roman Kruczyński, Halina Jamróz, Stanisław Jamróz, Krystyna Sobierajczyk, Helena Gierszewska, Tadeusz Szypryt, Helena Koczerzyńska, Elżbieta Bąk, Maria Biesek, Lidia Kropidłowska, Daniela Lemańczyk, Tadeusz Gorlik, Lidia Wróblewska, Barbara Skrzyńska i Renata Nowacka.

### **Amnestia, biblioteczki, wystawy...**

Czytelnicy przez dwa tygodnie mogli skorzystać z amnestii, dzięki której bez poniesienia kary oddawali wypożyczone zbiory, których nie zwrócili w odpowiednim terminie. Na biblioteczne półki z powrotem trafiło 107 książek i 5 płyt. Ponadto w Wypożyczalni



*Najstarsi aktywni czytelnicy Filii nr 6 obecni na wręczeniu dyplomów i upominków: Stanisław Jamróz, Halina Jamróz, Lidia Wróblewska, Lidia Kropidłowska, Maria Biesek, Barbara Skrzyńska, Roman Kruczyński, Elżbieta Bąk, Helena Koczerzyńska, Wiktoria Grochała-Masłoch. Na zdjęciu też kierownik filii Iwona Helta*

i Czytelni dla Dzieci, Mediatece i Wypożyczalni dla dorosłych można było wypożyczyć bibliotekę, czyli zapakowaną książkę, a jej tytuł poznać dopiero po rozpakowaniu. Bibliofile chętnie brali te tajemnicze książki i płyty. Wielu przychodzących do biblioteki skorzystało też z giełdy książek, by uzupełnić swoje domowe biblioteczki. Podczas dwóch tygodni bibliotekarki z oddziałów dla dzieci w budynku głównym i filii organizowały zajęcia czytelnicze, zarówno w swoich działach, jak i w przedszkolach. Czytały książki i dyskutowały o nich z młodymi czytelnikami.



*Ekspozycja „Cuda z książek” to prace opiekunów i podopiecznych Klubu Samopomocy w Chojnicach. Można ją było oglądać w Czytelni*

Nieodłącznym elementem akcji są wystawy. W Czytelni

zaprezentowano ciekawostki o książkach, a nietypową ekspozycją były „Cuda z książek” wykonane przez pracowników i podopiecznych Klubu Samopomocy w Chojnicach. Prace powstały dzięki inspiracji zajęciami czytelnicznymi prowadzonymi przez bibliotekarkę dla klubowiczów. Jej głównym przesłaniem było, że nawet zniszczone książki mogą nadal stanowić wartość, cieszyć oko i być przydatne w przestrzeni życiowej. Znalazły się na niej ozdobne wieńce, opaski na włosy, świąteczne dekoracje, a nawet parasol. Natomiast Wypożyczalnia dla dorosłych wyeksponowała książki z autografami autorów, którzy gościli w bibliotece, a w Mediatece zaprezentowane zostały płyty z filmami, e-bookami i audiobookami, w których pojawia się motyw biblioteki i książki. Wypożyczalnia naukowa przygotowała miniwystawę o Światowym Dniu Książki oraz Dniu Bibliotekarza.

## Spotkanie w Dzień Bibliotekarza

Miłośnicy utworów biograficznych i gór licznie pojawili się 8 maja w Czytelni na spotkaniu z pisarką Anną Kamińską, autorką m.in. książek o Simonie Kossak, Wandzie Rutkiewicz, Halinie Krüger-Syrokomskiej i Marku Kotańskim. Rozmowę prowadziła bibliotekarka, autorka artykułu, Weronika Sadowska, a pytania chętnie zadawali też uczestnicy. Anna Kamińska opowiedziała o tym, skąd zainteresowanie tematyką górską. Wspomniała także, jak doszło do tego, że postanowiła napisać książkę o Wandzie Rutkiewicz oraz pozostałych osobach. Podczas spotkania podkreśliła, że istotna w pisaniu biografii jest rozmowa z ludźmi z bezpośredniego otoczenia bohatera książki. Zauważyła, że nierzadko rodzina i przyjaciele przedstawiają inny wizerunek, taki, który został przez nią wykreowany. Mówiła, że gdy rozmawia z rodziną, próbuje zdobyć jej



*Na wystawie książek z autografem w Wypożyczalni dla dorosłych znalazły się tytuły m.in. Zygmunta Miłoszewskiego, Sylwii Chutnik, Wojciecha Chmielarza, Jakuba Małeckiego i Stefana Chwina. Pisarze Ci gościli w poprzednich latach w bibliotece*

zaufanie, żeby się jak najwięcej dowiedzieć. Sprawdza potem te informacje w różnych źródłach. Uważa, że nikt nie jest krystaliczny, ale też nie chce nikomu zaszkodzić. – „Moim zadaniem jest to, żeby pokazać człowieka, nie jego wizerunek, żeby tę maskę zderzeć” – stwierdziła.

Uczestnicy spotkania z zacięciem wsluchiwali się w słowa pisarki, mieli także sporo swoich pytań. Interesowało ich m.in. to, czy dzięki swojej pracy dowiedziała się czegoś nowego o ludziach i o sobie oraz czy potrzebna jest zgoda rodziny, żeby



*Czytelnicy chętnie skorzystali z możliwości uzyskania autografu pisarki Anny Kamińskiej, która gościła w Czytelni*

pisać o znanych osobach. Jakie książki sama czyta, czy sięga też po powieści i kto jest jej ulubionym reportażyście – to były kolejne pytania. Padła także sugestia, żeby pisarka zainteresowała się ludźmi sportu, na przykład Ireną Szewińską. Na zakończenie spotkania pisarka pokazała prezentację fotografii ukazujących kobiety, o których pisała. O tym, jak dużym zainteresowaniem cieszą się jej książki, świadczyła długa kolejka chętnych po autograf i to, że często czytelnicy mieli do podpisu po kilka egzemplarzy. Nie zabrakło zdjąć z gościem na pamiątkę tego wydarzenia.

Dwa tygodnie z książką w chojnickiej bibliotece szybko upłynęły, a z szeregu atrakcji skorzystało wielu czytelników. Akcja zorganizowana została przez Miejską Bibliotekę Publiczną w Chojnicach i Stowarzyszenie LekTURA, a dofinansowana przez Urząd Miejski w Chojnicach i Starostwo Powiatowe.

*Fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach*



ANNA MARIA ZDRENKA

# To był jubileuszowy

## *Odjazdowy Bibliotekarz*

**W** tym roku już po raz dziesiąty odbył się rajd Odjazdowy Bibliotekarz w Chojnicach. Ten pierwszy w 2013 roku był tylko do Charzyków i w celu sprawdzenia, czy spodoba się taka inicjatywa. Pomysł chwycił, w kolejnych latach rowerzyści dopisywali, trasy się wydłużały, a pikniki były zawsze w innym miejscu. I tak



*Ruszyliśmy na trasę sprzed siedziby MBP i dalej jechaliśmy ścieżką rowerową przy ul. Kościerskiej w stronę Krojant i drogi do Klosnowa (fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach)*

przejechaliśmy razem około 425 kilometrów. Wydarzenie zyskało stałe grono uczestników, a niektórzy byli na prawie każdej edycji.

Odjazdowy Bibliotekarz to ogólnopolska akcja koordynowana przez Stowarzyszenie LABIB. Stowarzyszenia i instytucje organizują przejazdy rowerowe po swoich miejscowościach i do okolicznych miejsc, dla dzieci i dla dorosłych. W ich trakcie bibliotekarze, czytelnicy i miłośnicy książek oraz rowerów wspólnie przyjemnie i aktywnie spędzają czas. Organizatorem chojnickiego przejazdu jest Stowarzyszenie LekTURA wraz z Miejską Biblioteką Publiczną w Chojnicach.

Tegoroczny jubileuszowy przejazd odbył się 20 maja i wzięło w nim udział 29 rowerzystów. Większość wybrała się już kolejny raz. Start był jak zawsze sprzed siedziby MBP i – jak co roku – przeznaczaliśmy czas na dekorowanie rowerów odjazdowymi szprychówkami i pomarańczowymi gadżetami, gdyż pomarańczowy jest kolorem akcji. Każdy uczestnik otrzymał też ręcznie wykonaną broszkę tej barwy i jubileuszowy bilet rajdu, ponieważ dla każdego przewidziany był upominek. Tym razem pojechaliśmy do Bachorza i pokonaliśmy dystans około 45 km. Z Chojnic jechaliśmy ścieżkami rowerowymi i Kaszubską Marszrutą, a od Klosnowa szlakiem zielonym na terenie Parku Narodowego „Bory Tucholskie”. Szlak był miejscami piaszczysty i trudniejszy do przejechania, jednak rekompensowała to piękna przyroda. Zatrzymaliśmy się m.in. przy jeziorze Ostrowite, żeby podziwiać to piękne chronione miejsce. Za drzewami widoczne było jezioro Jeleń, zaliczane do Strugi Siedmiu Jezior. Podziwialiśmy pomnik przyrody dąb Bartuś i replikę Krzyża Napoleońskiego.

Piknik zorganizowaliśmy w Terenowej Bazie Edukacyjnej PNB T w Bachorzu, z której mogliśmy skorzystać dzięki współpracy MBP i Stowarzyszenia LekTURA z Parkiem Narodowym „Bory Tucholskie”. Tam uczestnicy obejrzeni wystawę zdjęć z dziewięciu edycji rajdu. Rowerzyści przypominali sobie przejechane trasy i szukali siebie na eksponowanych fotografiach. Po krótkim posiłku nastąpiło wręczenie upominków dla wszystkich uczestników – były to powieści, rowerowe gadżety, bawełniane siatki z nadrukami, ręcznie wykonane pomarańczowe podkładki pod kubek i pendrive’y z logo MBP. Konkurs na najbardziej pomarańczowego rowerzystę wygrał Paweł Szczęsny. Tym razem nie tylko był ubrany na pomarańczowo, ale także jechał z pomarańczową przyczepką, którą sam wykonał specjalnie na rajd, zaskakując organizatorów. Natomiast wśród



*W tym miejscu droga była piaszczysta i ciężko było przejechać, więc wszyscy prowadzili rowery  
(fot. Arkadiusz Stasiak)*





*Jechaliśmy zielonym szlakiem, który prowadzi przez teren Parku Narodowego „Bory Tucholskie”  
(fot. Arkadiusz Stasiak)*

### **Odjazdowa statystyka**

- I rajd: 18.05.2013 – trasa Chojnice – Charzykowy – Chojnice, 15 km, 50 osób
- II rajd: 14.06.2014 – trasa Chojnice – Myłof – Chojnice, 40 km, 35 osób
- III rajd: 13.06.2015 – trasa Chojnice – Męcikał – Chojnice, 40 km, 40 osób
- IV rajd: 11.06.2016 – trasa Chojnice – Drzewicz – Chojnice, 50 km, 60 osób
- V rajd: 17.06.2017 – trasa Chojnice – Raciąż – Chojnice, 50 km, 30 osób
- VI rajd: 12.05.2018 – Chojnice – Kęsowo – Chojnice, 50 km, 46 osób
- VII rajd: 18.05.2019 – trasa wokół Jeziora Charzykowskiego, 50 km, 61 osób
- w 2020 roku rajd się nie odbył z powodu obostrzeń epidemiologicznych w czasie pandemii COVID-19
- VIII rajd: 3.07.2021 – trasa Chojnice – Ryteł – Chojnice, 45 km, 42 osoby
- IX rajd: 11.06.2022 – trasa Chojnice – Człuchów – Chojnice, 40 km, 32 osoby
- X rajd: 20.05.2023 – trasa Chojnice – Bachorze – Chojnice, 45 km, 29 osób

pomarańczowych pań wygrała Maria Woźniczka, a wyróżnienia otrzymały Zofia Jakubowska i Wanda Ignaczewska. Po pikniku z Bachorza wróciliśmy do Chojnic Kaszubską Marszrutą.

Pogoda nam sprzyjała, a nie zawsze tak było w ciągu tych dziesięciu edycji. W 2017 roku, gdy jechaliśmy do Raciąży, poranny przelotny deszcz wystraszył niektórych i mniejsza grupa ruszyła na trasę. W 2019 roku natomiast sprawdziły się prognozy opadów i do Centrum Edukacji Przyrodniczej Parku Narodowego „Bory Tucholskie” w Chocińskim Młynie dojechaliliśmy mocno zmoczeni. Rowerzyści dopisują, najczęściej peleton liczy około 40–50 osób. W 2015 i 2016 roku na piknikach w Męcikale i Drzewiczu spotkałiliśmy się z uczestnikami rajdu

z Brus, a w 2018 roku w Kęsowie przy remizie OSP integrowaliśmy się z czytelnikami filii biblioteki w Kęsowie, którzy także przyjechali na dwóch kółkach. Odjazdowi rowerzyści są w różnym wieku, jadą na dużych i małych rowerach, a niektórzy nawet w fotelikach. Najmłodszy uczestnik jechał z nami w 2016 roku – miał zaledwie sześć miesięcy, a najstarsi mają ponad 70 lat.

Jubileuszowy rajd już za nami, więc teraz możemy planować, dokąd Odjazdowy Bibliotekarz pojedzie za rok i w kolejnych latach. A z miłośnikami książek i rowerzystami z pewnością spotkamy się wcześniej albo w bibliotece, albo na którymś z chojnickich rajdów rowerowych.



*Na piknik w Bachorzu przygotowaliśmy plenerową wystawę zdjęć z poprzednich dziewięciu edycji rajdu (fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach)*



*Grupowe zdjęcie odjazdowych rowerzystów przy dębie Bartus (fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach)*





*Laureaci konkursu na najbardziej pomarańczowego uczestnika rajdu pozowali do zdjęcia wraz z bibliotekarkami, które przygotowały rajd (fot. Arkadiusz Stasiak)*



*Jedną z atrakcji jubileuszowego rajdu była możliwość wykonania sobie fotografii w odjazdowej ramce. Nie mogło więc jej zabraknąć na zdjęciu kończącym piknik w Bachorzu (fot. ze zbiorów MBP w Chojnicach)*

MARCIN SZOPIŃSKI

# „Wszystko jest poezja”, *czyli awangarda w mieście*

Gdy miasto pachnie poezją, wszystko jest piękniejsze. Nawet jeżeli pada deszcz. Tak było w tym przypadku. Po kilkunastu dniach suszy nagle spadł deszcz i taki urządził nam happening.

Festiwal poetycki „Wszystko jest poezja” narodził się jako szkolny happening organizowany przez II LO im. gen. Władysława Andersa w Chojnicach. Był naturalnym przedłużeniem działań edukacyjnych, które miały na celu zainteresowanie



Mural promujący wydarzenie wykonał kolektyw Bassgrow Studio



*Najmłodszy uczestnicy happeningu – Przedszkole im. Janusza Korczaka w Chojnicach*

uczniów poezją. W 2016 roku postanowiliśmy wyjść na ulice miasta i zachęcić przypadkowych przechodniów do chwili refleksji nad tą literacką formą wyrazu. W 2017 roku poza ulicznym happeningiem zorganizowaliśmy koncert znanego w świecie poezji śpiewanej barda Mirosława Czyżykiewicza. Wtedy też po raz pierwszy przyjechał na lekcję o poezji Jakub Kornhauser z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. W kolejnych latach ograniczaliśmy się do happeningu i lekcji o poezji w murach szkoły. W 2020 roku w związku z pandemią COVID-19 nastąpiło zmniejszenie aktywności szkolnych, tym samym fizyczne działania w mieście i placówce edukacyjnej zostały zawieszane. Pozostało nam utrzymywać kontakt z odbiorcami poprzez platformy społecznościowe, takie jak Facebook czy Instagram, od czasu do czasu publikowaliśmy posty z wybranymi wierszami

oraz hasłami, mającymi często związek z zaistniałą sytuacją. Stan zawieszenia trwał do bieżącego roku.

Wiosną 2023 roku zaczęliśmy przygotowania do tegorocznego wydarzenia. Tematem przewodnim stała się poezja awangardowa albo raczej awangarda we wszystkich znaczeniach. Bo jeżeli zmieniać świat, to trzeba zacząć od ulic swojego miasta. Poezja wyszła znowu na ulicę. Tym razem nasz szkolny happening postanowiliśmy nazwać festiwałem. I tak zaczął się rodzić Festiwal poetycki „Wszystko jest poezja”. Olgierd Szopiński, student wzornictwa na Akademii Sztuk Pięknych w Gdańsku, zajął się oprawą wizualną wydarzenia. Zmieniliśmy logotyp, postawiliśmy na promocję w mediach społecznościowych i w przestrzeni miasta. Co się zatem wydarzyło?

Festiwal zapowiadał mural zlokalizowany przy ul. Krętej. Ten zapomniany zaułek w centrum miasta w niedzielę 21 maja prezentował się niezwykle awangardowo. Głównie za sprawą muralu i wyświetlanego wieczorem mappingu – formy animacji, która była jednocześnie zapowiedzią wydarzeń nadchodzącego tygodnia. Wśród mieszkańców spore kontrowersje wzbudziła lokalizacja, ale właśnie taka przestrzeń, na uboczu, trochę zapomniana, nadgryziona zębem czasu, jest idealną dla działań inspirowanych hasłem Tadeusza Peipera „miasto, masa, maszyna”. Malowidło wykonał kolektyw artystyczny Bassgrov Studio.



24 maja na ulice miasta wyszli, w zaprojektowanych specjalnie na to wydarzenie koszulkach, uczniowie II LO. Zachęcali przechodniów do przeczytania wspólnie wierszy, częstowali ciasteczkami z cytatami wybranych utworów poetyckich, rozdawali jednodniówkę – specjalne wydanie szkolnej gazetki „Świętopełek”. W kilku miejscach młodzi ludzie spontanicznie recytowali awangardową poezję, a także fragmenty manifestów artystycznych sprzed stu lat. Uczniowie zachęcali też do udziału w quizie o poezji oraz poddania się psychotestowi, dzięki któremu można się było dowiedzieć, do którego z romantycznych wieszczów jest się podobnym. Na pamiątkę rozmówcy dostawali okolicznościową kartkę pocztową z awangardową poezją. Zespół muzyczny – powstały specjalnie na tę okazję – prezentował kolejne fragmenty poetyckich impresji, zaaranżowane z muzyczną elegancją i wirtuozerią.

Mimo padającego deszczu odwiedziła nas grupa najmłodszych czytelników. Przedszkole Niepubliczne im. Janusza Korczaka włączyło się aktywnie w nasz happening. Wspaniałe maluchy pod opieką Hanny Krause na chojnickim Starym Rynku z kartą pracy do wiersza Jana Brzechwy *Jeż* popisywały się umiejętnościami koncentracji i uwagi, które zdobyły podczas warsztatów przeprowadzonych przez Monikę Szopińską (Kilimandżaro). Przedszkolaki nie boją się deszczu i kochają poezję!

Chojnicki Stary Rynek stał się poezją. Ale nie tylko tam ją czytaliśmy. Grupa uczniów pod opieką polonistek II LO – Justyny Zielińskiej i Małgorzaty Grzempy – udała



Poezja ulicy

się do Domu Dziennego Pobytu przy ul. Gdańskiej i na oddział dziecięcy chojnickiego szpitala. Były recytacje, ale też serdeczne rozmowy i wiele dobrej energii.

Następnym wydarzeniem dnia były wykłady akademickie. Z ulicy przeniesiliśmy się do sali konferencyjnej Centrum Edukacyjno-Wdrożeniowego w Chojnicach. Profesor Marcin Całbecki z Uniwersytetu Gdańskiego przedstawił „Początki awangardy poetyckiej – idee, tematy, nurty”. Kolejny wygłosił dr Jakub Kornhauser z Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Już sam tytuł budził wiele emocji: „Zgalwanizowane manekiny, elektro-trupy i synek dywanik. Wszyscy (nie)ludzie polskiej awangardy”. Słuchacze zadawali prowadzącym pytania, wchodzili z nimi w bardzo interesującą wymianę zdań.

W budynku CEW-u można było obejrzeć wystawę prac plastycznych najmłodszych dzieci uczestniczących w zajęciach aktywności twórczej Kilimandżaro – „Poezja w oczach dziecka”. Inspiracją były wiersze Juliana Kornhausera, przedstawiciela Nowej Fali. Te znane nielicznym utwory stały się inspiracją do wyjątkowych prac plastycznych. Można było również przeczytać wiersze stworzone przez dzieci i młodzież, inspirowane techniką dadaistyczną – wycinane z gazet słowa, przypadkowo dobierane, nagle stawały się wyjątkowym wyrazem twórczości poetyckiej.

Wydarzeniem popołudniowym było spotkanie autorskie z Jakubem Kornhauserem, a dotyczyło głównie jego dwóch ostatnich książek – tomu poezji *In amplexu* i antologii polskiego poematu prozą *Równno z prawej*. Autora przepytawali prowadzący rozmowę: Bogna Knuth (uczennica II LO) i Marcin Szopiński (nauczyciel II LO). Uczestnicy wydarzenia odkryli wiele ciekawych faktów o – jak się okazuje popularnym wśród poetów, mało znanym wśród czytelników – poemacie prozą.



Kartki, koszulki, jednodniówka, ciasteczka... atrakcji było wiele



Spotkanie autorskie z Jakubem Kornhäuserem

W piątek 26 maja odbył się ostatni wykład festiwalu. Profesor Katarzyna Kuczyńska-Koschany z Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu mówiła na temat: „Ciemna Awangarda a surrealizm (nie tylko w Polsce)”. Wieleletnia współpraca szkoły z poznańską polonistyką kolejny raz zaowocowała intelektualną ucztą, a prowadząca przedstawiła słuchaczom nowy, interesujący punkt awangardowego widzenia świata.

Przez kilka majowych dni Chojnice stały się poezją, bo przecież „Wszystko jest poezją”!

*Fot. Jakub Szupke*



Wykład prof. Katarzyny Kuczyńskiej-Koschany

IRMINA SZYCA

# Dni Chojnic

## 2023

Tradycyjnie w ostatni weekend czerwca Chojnice obchodziły swoje święto – Dni Chojnic. Od 23 do 25 czerwca mieszkańcy, goście oraz turyści mieli okazję do wspólnej zabawy w muzyczno-artystycznym sercu miasta, czyli w Fosie Miejskiej. Wydarzeniu towarzyszył Jarmark Świętojański, podczas którego zaprezentowali się wystawcy, m.in. ze



Koncerty w ramach Dni Chojnic w tym roku odbyły się w Fosie Miejskiej (fot. Daniel Frymark)



stoiskami kolekcjonerskimi, biżuterią, rękodziełem, regionalnymi przysmakami oraz naturalnymi kosmetykami. Swoją punkt miała także grupa lokalnych rolników i producentów Chojnicki Koszyk, oferująca lokalne produkty.

Jak co roku w Dniach Chojnic uczestniczyli przedstawiciele miast partnerskich. Tym razem we wspólnym świętowaniu towarzyszyli nam goście z niemieckiego Emsdetten pod przewodnictwem burmistrza Olivera Kellnera oraz francuskiego Bayeux na czele z radną Françoise Jean-Pierre. Oficjalne powitanie w Ratuszu odbyło się w piątkowe przedpołudnie.

Uroczyste otwarcie święta miasta nastąpiło również w piątek. Po wystąpieniu burmistrza Arseniusza Finstera głos zabrali: burmistrz Oliver Kellner i radna Françoise Jean-Pierre, dziękując za zaproszenie do udziału w Dniach Chojnic, a także życząc wszystkim udanej zabawy. Następnie odbył się koncert zespołu Róże Europy, a zaraz po nim wystąpił Lombard. W sobotę, też w Fosie Miejskiej, odbył się koncert Wind Cameral Orchestra „My Way”, która zaprezentowała przeboje Zbigniewa Wodeckiego, Witolda Paszta i Krzysztofa Krawczyka. Na zakończenie w niedzielę wystąpili chojnicki Big Band, a potem Andrzej Sikorowski z córką Mają.



*Przemawia Françoise Jean-Pierre z Bayeux. Obok burmistrz Arseniusz Finster, burmistrz Emsdetten Oliver Kellner i dyrektor generalny ratusza Robert Wajlonis (fot. Irmina Szyca)*



*Jedno ze stoisk podczas Jarmarku Świętojańskiego (fot. Irmina Szyca)*





*Róże Europy wystąpiły podczas pierwszego dnia święta miasta (fot. Daniel Frymark)*



*Drugą gwiazdą piątkowego koncertu był zespół Lombard (fot. Daniel Frymark)*



*Przeboje Zbigniewa Wodeckiego, Witolda Pászta i Krzysztofa Krawczyka wykonała Wind Cameral Orchestra „My Way” (fot. Daniel Frymark)*



*Chojnicki Big Band uświetnił niedzielne wydarzenia (fot. Daniel Frymark)*





*Chojniczan przyciągnął koncert Andrzeja Sikorowskiego z zespołem  
(fot. Daniel Frymark)*



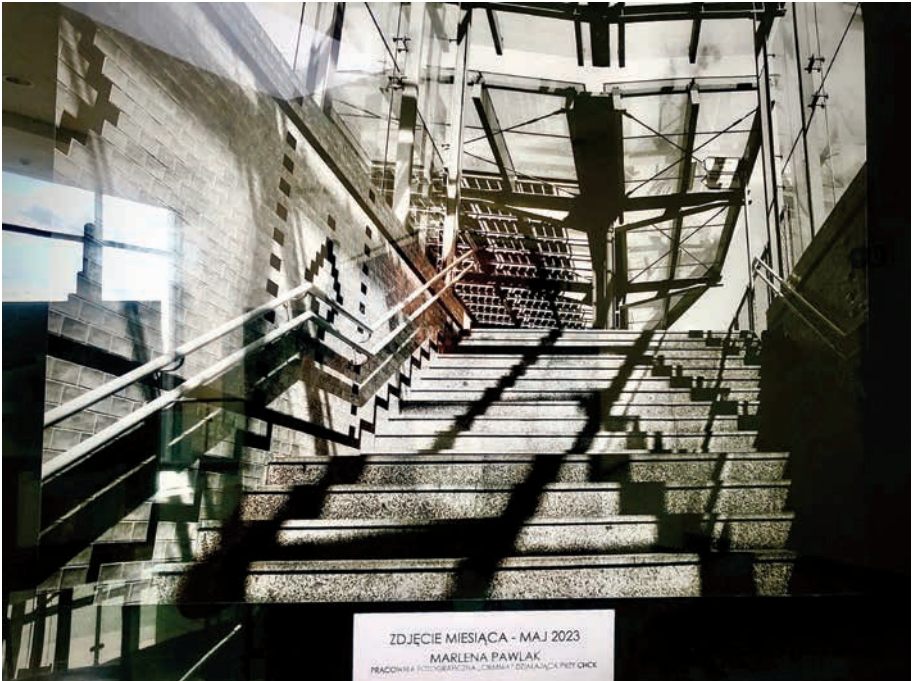
*Wystąpiła także Maja Sikorowska (fot. Daniel Frymark)*

MARLENA PAWLAK

# Czarno-białe

## „Zdjęcie miesiąca”

Na jednej ze ścian Chojnickiego Centrum Kultury można podziwiać „Zdjęcie miesiąca” wykonane przez pasjonatów fotografii analogowej skupionych w pracowni fotograficznej „Ciemnia” przy ChCK. W każdym miesiącu prezentowane jest



ZDJĘCIE MIESIĄCA - MAJ 2023  
MARLENA PAWLAK  
PRACOWNIA FOTOGRAFICZNA „CIEMNIA” PRZY CHCK

Dworzec w Chojnicach – „Zdjęcie miesiąca” wykonane przez Marlenę Pawlak (fot. Marlena Pawlak)



*Członkowie pracowni fotograficznej „Ciemnia” przy ChCK: Mateusz Szreder, Amelia Byszewska, Wioletta Karpiak, Marlena Pawlak, Hanna Ignasiak (fot. wykonane wspólnie przez grupę)*

najlepsze zdjęcie uczestnika warsztatów fotograficznych, wykonane techniką tradycyjną na kliszy fotograficznej. Fotograficy wykonują zdjęcia czarno-białe, robione w dawnej technice bromosrebrowej na zwykłych kliszach i prawdziwym papierze – bez udziału technik cyfrowych. Do tej pory można było zobaczyć fotografie Hanny Ignasiak, Amelii Byszewskiej, Mateusza Szredera i Marleny Pawlak (autorki artykułu – przyp. red.). W czerwcu została zaprezentowana fotografia Wioletty Karpiak pt. „Dolina Mezquital Hidalogo Meksyk”.

Uczestnicy warsztatów spotykają się od kilku lat, raz w tygodniu, w ciemni fotograficznej, gdzie wywołują, naświetlają, czyli własnoręcznie przygotowują odbitki. Cały proces odbywa się pod czujnym okiem instruktora Krystiana Koźmińskiego – pasjonata fotografii tradycyjnej, który nie szczędzi uwag i rad. Pomaga każdemu odnaleźć właściwy dla siebie samego rodzaj spojrzenia (przez wizjer) na otaczający świat. Pierwsze kroki w fotografii tradycyjnej są trudne, gdyż nie ma tutaj miejsca na błędy. Jednak dzięki monochromatycie uzyskuje się efekt nostalgii, spokoju i magii, co przysparza wiele radości twórcy. Wywołując zdjęcia, można poczuć niesamowitą, zaczarowaną atmosferę powstawania własnej pracy.





*Suszenie zdjęć i próbek do „Zdjęcia miesiąca” (fot. Wioletta Karpiak)*

Dzięki Krystianowi Koźmińskiemu, specjalście od sprzętów fotograficznych i preparatów oraz zawodowemu fotografowi, który w przeszłości prowadził swój zakład fotograficzny, można się wiele dowiedzieć na temat technik i sposobów prawidłowo przygotowanego zdjęcia. Każdy z uczestników warsztatów specjalizuje się w wybranej tematyce, dzięki czemu zdjęcia wykonywane przez nich są różnorodne tematycznie i bardzo ciekawe. Dzięki tym niszowym warsztatom technika analogowa przetrwa w Chojnicach, co bardzo cieszy. Duże podziękowania należą się darczyńcom, którzy przekazali swój sprzęt do obróbki zdjęć w pracowni fotograficznej „Ciemnia” i umożliwili jej wyposażenie.

W zajęciach bierze udział również utytułowany fotograf Daniel Frymark, od którego uczestnicy mają szansę zaczerpnąć trochę współczesnej wiedzy, m.in. mogą spróbować pracy z profesjonalnym sprzętem naświetleniowym.

Będąc w Chojnickim Centrum Kultury, poszukaj ściany ze „Zdjęciem miesiąca” wykonanym przez jednego z młodych adeptów tradycyjnej fotografii i pasjonatów czarno-białych zdjęć.

EWA STEINKE

# „Pokój z widokiem na morze...”



Ewa Steinke w czasie otwarcia wystawy  
(fot. Maria Eichler)

Inspiracją do pokazania obrazów z kolekcji mojego męża Jerzego (1958–2014) i mojej była niewątpliwie 100. rocznica powstania Chojnickiego Klubu Żeglarskiego i chęć uświetnienia tego wydarzenia. Komandor Krzysztof Pestka i zarząd ChKŻ przystali na moją propozycję, a Chojnickie Centrum Kultury umożliwiło zorganizowanie ekspozycji „Pokój z widokiem na morze...”. Koncepcja wystawy to zasługa Danuty Wolińskiej.

Głównym tematem kolekcji jest tytułowy widok na wodę. Obrazy realistyczne, głównie oleje na desce czy płótnie, pochodzą z różnych krajów i epok, od XVII wieku do czasów współczesnych. Są prace przedstawiające ludzi, na jednym z obrazów widać zmęczoną twarz rybaka, na innym spokojną scenę z kilkoma łódkami nad brzegiem morza, palącego fajkę rybaka i małą dziewczynkę wpatrzoną w niego. To był ulubiony obraz mojego męża, marzył o wnuczce.

Na wystawie pokazałam też współczesne obrazy chojnickich artystów, m.in. charzykowską akwarelę Karoliny Szczepańskiej,

duże formaty Anny Eichler, mojej siostrzenicy, która wykorzystuje motywy morskie w swojej twórczości. Lubię jej obraz przedstawiający mapę jeziora Łukomie w mocnych niebiesko-zielonych barwach z grubo zaznaczonymi liniami głębin i płycizn. Zaprezentowałam także namalowaną przez moją przyjaciółkę z Londynu – Jacquy Kerney – akwarelę, która przedstawia widok na Mont Saint Michel we Francji.

W naszej kolekcji jest też parę dekoracyjnych obrazów z metalu i talerzy miedziorytowych. Zwiedzający wystawę zatrzymywali się na dłużej przy ciekawostce z historii floty angielskiej. To kawałek blachy miedzianej z poszycia kadłuba okrętu flagowego HMS Victory, na którym w 1805 roku pod Trafalgarem zginął admirał Horatio Nelson.

Dlaczego zainteresowaliśmy się tematyką morską? Jerzego zainspirowała praca. Ja od lat pasjonuję się sztuką. W czasie długiego pobytu w Londynie urzekło mnie mgliste i morskie malarstwo Williama Turnera. Jednocześnie zachwyca mnie francuskie malarstwo impresjonistyczne, ale też uwielbiam Modiglianiego.

Od dawna myślałam o pokazaniu obrazów, a setna rocznica powstania klubu była świetną okazją ku temu. Klimaty wodne były obecne w życiu moim i męża praktycznie od dzieciństwa.



*Collage Anny Eichler „Evita&Jersey”, kartka z kalendarza 2013–2014, ze zdjęciem Ewy i Jerzego z 1977 roku, wykonanym przez licealnego kolegę Zbyszka Kędzińskiego*



*Olej na płótnie „Portret rybaka”, autor nieznanym*



Harold Harvey (1874–1941) „Newlyn School”, obraz olejny na desce



Anna Eichler, „Ewa's Lake” (2017), olej na płótnie



Akwarela Karoliny Szczepańskiej (2019)



Stara krypa w Funce (fot. Ewa Steinke)



Wychowaliśmy się nad Jeziorem Charzykowskim, Jerzy od młodych lat był związany z Charzykowami. W latach licealnych spędzał tam wakacje, jako ratownik pomagał legendarnemu „Lewisowi” – Józefowi Miszewskiemu, a w Funce, wtedy w Harcerskim Ośrodku Wodnym, był również ratownikiem. Nad Łukoniem zdobył pierwsze szlify żeglarskie. Ja związana byłam również z Funką. Wspominam spędzany tam czas, kiedy na starej drewnianej krypie mojego taty wiosłowałam, czy sama, czy z Jerzym lub synem Andrzejem, na drugi brzeg jeziora, okrążając „dużą wyspę”.

Dla mnie morskie czy też jeziorne pejzaże to przeżycie estetyczne. Widzę w wodzie nie tylko piękno natury i spokój, ale i spieniony wysokimi falami żywioł, przed którym czuję respekt. W latach 80. podczas sześciomiesięcznego rejsu na Daleki Wschód zobaczyłam, jak pięknie różne są kolory mórz i oceanów: od szarości Bałtyku i La Manche, przez szmaragd Śródziemnego i koral Morza Czerwonego, jeszcze wtedy kryształ wód Indonezji i Malezji. Morze kojarzę z widokiem na przygodę, z otwartym szlakiem i śladem wody pod kilem, brzegiem i horyzontem znaczącym zarówno cele i powroty, jak i niewiadomą.

Jerzy miał krótki epizod malarski, pobierał lekcje rysunku u Franciszka Pabicha w Chojnicach. Studiował na wydziale mechanicznym w Wyższej Szkole Morskiej



*Lindisfolk na Jeziorze Charzykowskim, zdjęcie wykonane w 2019 roku (fot. Małgorzata Marczevska)*



w Gdyni. Był rok 1982, w Polsce stan wojenny... Morze dało mu pracę, w której widział szansę na „wypłynięcie” z komunistycznego kraju. Znalazł to najpierw na statkach Polskich Linii Oceanicznych, potem u zagranicznych armatorów, aż wreszcie w 1996 roku w Londynie, kiedy otrzymał propozycję pracy w izraelskiej flocie jako techniczny superintendent. Ponieważ od młodych lat pasjonował się kolekcjonowaniem, podróżowanie umożliwiło mu zwożenie z różnych stron świata eksponatów marynistycznych i etnograficznych. Obrazy prezentowane na wystawie stanowią część tej kolekcji. Później zaczęłam towarzyszyć mu w tej pasji. Na ścianach w domu zaczynało przybywać obrazów. Z czasem, pod łóżkiem, z braku miejsca, gromadziły się też śruby jachtowe, kompasy, zegary czy barometry... Nasz pierwszy pokój, w którym zamieszkaliśmy po ślubie, nazwaliśmy kajutką... i ta nazwa na dobre przyjęła się w rodzinie.

Jestem od niedawna członkinią Chojnickiego Klubu Żeglarskiego, gdzie ukończyłam kurs żeglarski i zdobyłam patent żeglarki jachtowej pod okiem świetnych charzykowskich instruktorów, m.in. doświadczonego żeglarza Zdzisława Januszewskiego. Dzięki temu żegluję na starym drewnianym jachcie wybudowanym w Anglii w 1965 roku. Kupiliśmy go z mężem w Kornwalii w 2009 roku, jacht został wyremontowany przez szkutnika z Krojant Jacka Żychlińskiego. Pływam, startuję w regatach z przyjaciółmi Marią i Jackiem Marczewskimi i nie zraża nas to, że prawie zawsze kończymy jako ostatni. Może kiedyś popłynę z moimi wnukami na tej łodzi...

Ciesz się mnie to, że ta marynistyczna wystawa miała miejsce i mogła się przyczynić do uświetnienia obchodów najstarszego klubu żeglarskiego w Polsce. Otwarcie ekspozycji „Pokój z widokiem na morze...” odbyło się 6 grudnia 2022 roku w Chojnickim Centrum Kultury.

MARIA CZAPLEWSKA

# Potrójny jubileusz

## *Kazimierza Lemańczyka*

Ostatnie miesiące były wyjątkowym czasem dla chojnickiego artysty Kazimierza Lemańczyka. Chojniczanin obchodził wyjątkowy, potrójny jubileusz: 70. urodziny, 50-lecie pracy twórczej liczonej od pierwszej indywidualnej wystawy artysty oraz 45 lat od obrony dyplomu w Zakładzie Grafiki Wydziału Sztuk Pięknych UMK w Toruniu.



*W trakcie wernisażu o wystawie opowiedziała kurator ekspozycji Martyna Lemańczyk, córka artysty (z prawej). Na zdjęciu także: dyrektor Muzeum Historyczno-Etnograficznego w Chojnicach Barbara Zagórska i Kazimierz Lemańczyk*



*Jubileuszowa wystawa otwarta została podczas Europejskiej Nocy Muzeów*

Centrum Kultury oraz na parterze Baszty Kurza Stopa należącej do Muzeum Historyczno-Etnograficznego im. Juliana Rydzkowskiego w Chojnicach. Nie jest to pierwsza wystawa artysty w chojnickim muzeum. Wcześniej było ich aż 12. Również tytuł nawiązuje do podobnej tematycznie ekspozycji pt. „Światło i woda”, towarzyszącej w 1992 roku jubileuszowi 60-lecia Muzeum Historyczno-Etnograficznego.

Jak podczas wernisażu powiedział artysta, obrazy mówią same za siebie. Z pewnością, co również sugeruje tytuł wystawy, zdradzają fascynację malarza wodą i tym, jak zmienia się ona w zależności od światła. Razem z nim możemy się zachwycić lustrzaną taflą jeziora odbijającą drzewa, łodzie, niebo, czasem zmarszczoną wiatrem lub sre-

brzącą się w półmroku, spienionymi białymi morskimi falami czy barwą, jaką słońce nadaje spokojnym wodom w zatoce greckiego wybrzeża.

Cóż jeszcze możemy wyczytać z udostępnionych na wystawę prac Kazimierza Lemańczyka? Z pewnością widzimy w nich rozwój artysty, jego skłonność do zabawy z formą i technikami. Choć wśród wielu dobrze mu znanych technik plastycznych na



*Prace Kazimierza Lemańczyka eksponowane w chojnickim muzeum*

### Droga twórcza Kazimierza Lemańczyka

Kazimierz Lemańczyk urodził się w 1953 roku. Już jako piętnastolatek, za namową nauczyciela plastyki Franciszka Pabicha, wybrał swoją artystyczną drogę, zdając egzaminy do Państwowego Liceum Sztuk Plastycznych w Bydgoszczy. Pod koniec edukacji w szkole średniej mógł pochwalić się pierwszymi osiągnięciami. Już wtedy zaczął współpracę z Katedrami Archeologii Uniwersytetu Łódzkiego oraz UMK w Toruniu, a także z muzeami w Toruniu i w Chojnicach, gdzie pracował jako dokumentalista, uczestniczył w ekspedycjach archeologicznych, prowadził dokumentację kartograficzną, rysunkową, fotograficzną.

Tytuł technika sztuk plastycznych w zakresie specjalności techniki graficzne otrzymał w 1973 roku. Po zdaniu matury został przyjęty na Wydział Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Podczas studiów udzielał się w organizacjach studenckich, współpracował z klubem ODNOWA, teatrami Panoptikon i Gamma, gdzie zajmował się scenografią i efektami specjalnymi, a także z Radiem Centrum i Radiem Bielany. W 1978 roku obronił dyplom. Jego pracą dyplomową był cykl 12 grafik, głównie w technikach metalowych, przygotowany pod kierunkiem prof. Edmunda Piotrowicza. W momencie ukończenia studiów Kazimierz Lemańczyk miał już na swoim koncie kilka wystaw zbiorowych i indywidualnych, w tym cztery zorganizowane przez chojnickie muzeum.

Swoje umiejętności malarskie rozwijał potem, uczestnicząc w licznych plenerach, odwiedzając m.in. Mazury, polskie góry, a także Niemcy, czeską Pragę, a nawet Bułgarię czy francuskie Bretanię i Normandię. Poza pejzażami ważne miejsce w jego sztuce zajmują konie. Jako artysta spróbował wielu technik – obok grafiki i malarstwa dogłębnie poznał również fotografię, poligrafię czy sztukę edytorską.

ekspozycji zostało przedstawione jedynie malarstwo, to wciąż są tu obecne zarówno olej i akryl, jak i gwasz oraz akwarele. W większości przypadków obrazy skłaniają się w kierunku abstrakcji, ich kolorystyka jest zazwyczaj głęboka, często ciemna, o mocno ograniczonej gamie barw. W niektórych przypadkach artysta zbliża się mniej lub bardziej ku realizmowi, bądź zaskakuje nas jasnymi barwami i kontrastem koloru jasnego greckiego nieba z jaskrawością czerwono-różowej bugenwilli.

Chociaż oglądając kolejne dzieła, zapoznajemy się z różnymi etapami drogi twórczej artysty, niektóre z prac, w tym bardziej realistyczne *Odbicia*, jakby celowo nie posiadają w podpisie daty swojego powstania. Rozpoznajemy jednak prace datowane na lata odpowiadające pierwszym wystawom, trochę późniejsze i te pochodzące z niedawnego okresu, a także poznajemy miejsca, których odwiedziny zaowocowały powstaniem nowych dzieł: Stegna, Normandia, Białka koło Jurgowa, Grecja i te, do których malarz powracał częściej: Kaszuby, Charzykowy, Wigry.

Chociaż obie chojnickie wystawy jubileuszowe Kazimierz Lemańczyk ma już za sobą, to jeszcze nie koniec. Od razu po ich zakończeniu wyjechał do Francji, by otworzyć kolejną jubileuszową ekspozycję, tym razem w zaprzyjaźnionym z Chojnicami Bayeux. Kolejny w planach wystawowych artysty jest Grudziądz, świętowanie przeżycie się również na przyszły rok, na który planowane są jeszcze dwie ekspozycje.



MICHAŁ KARPIAK

# Festiwal

## *miast partnerskich*

**I**nterTony to organizowany corocznie w Chojnicach rockowy festiwal partnerstwa miast. Tegoroczna VIII edycja odbyła się 17 czerwca. Za organizację wydarzenia odpowiada Fundacja Rozwoju Ziemi Chojnickiej i Człuchowskiej angażująca do pracy zespół kilkudziesięciu wolontariuszy oraz partnera – Chojnickie Centrum Kultury. Część wykonawców to zespoły trafiające do Chojnic dzięki współpracy Fundacji i organizacji pozarządowych z miast partnerskich: stowarzyszenia muzyków rockowych Rockinitiative Emsdetten e.V., centrum młodzieżowego Jongerenentrum Cerberus z holenderskiego Hengelo oraz stowarzyszenia Musikoblokos z Bayeux we Francji.



*Gwiazda wieczoru Sick Of It All*



*Wolontariusze organizujący festiwal*

Organizatorzy dbają jednocześnie o podnoszenie rangi imprezy, zapraszając do występu wykonawców ważnych dla niezależnej sceny muzycznej. Wstęp na imprezę jest biletowany. Za cenę biletu w tym roku można było obejrzeć koncerty gwiazd międzynarodowej i krajowej sceny muzyki hardcore – Sick Of It All ze Stanów Zjednoczonych, bydgoskiej Schizmy, jak i ciekawych wykonawców różnych stylów ciężkiej muzyki, w tym pełnych entuzjazmu przyjaciół reprezentujących miasta partnerskie.

Koncerty trwały od godzin popołudniowych do późnego wieczora. Festiwal zgromadził na terenie przyległym do stadionu Kolejarza kilkusetosobową publiczność, a na jego zapleczu można było skorzystać z atrakcji przygotowanych przez wolontariuszy – zaplatania warkoczyków, malowania twarzy, wykonania tatuażu z henny, rozegrania partii gry karcianej czy planszowej. Obok czekały stoiska z płytami i pamiątkami festiwalowymi. Przy punkcie gastronomicznym zainstalowana została mała scena, na której w przerwach pomiędzy występami na scenie głównej prezentował się polsko-niemiecki jam band Petera Ullricha, nestora współpracy muzycznej pomiędzy Chojnicami a Emsdetten. Na płycie boiska zabawy z piłką dla najmłodszych uczestników zorganizowali trenerzy ChKS Kolejarz.

Organizację festiwalu wsparli Fundacja Współpracy Polsko-Niemieckiej, samorządy Województwa Pomorskiego, Miasta Chojnice i Powiatu Chojnickiego, a także darczyńcy – przyjaciele festiwalu.



ROBERT KOSIEDOWSKI

# A może by tak...

## „Encyklopedia chojnickiego rocka”?

Od pewnego czasu w przestrzeni publicznej, głównie wśród osób zajmujących się szeroko rozumianą działalnością artystyczną, zarówno w przeszłości jak i obecnie, pojawia się koncepcja opracowania i wydania publikacji traktującej o działalności chojnickich formacji muzycznych. Powstała już nawet robocza nazwa tego zamysłu – *Encyklopedia chojnickiego rocka*.

Dla wielu z nas, zarówno odbiorców, jak i twórców, muzyka stanowi ważną część życia. Czasem przywołuje wspomnienia, czasem pomaga zapomnieć, innym razem poprawia nastrój czy łagodzi obyczaje. Bywa dawką energii napędzającą do działania, swego rodzaju motywatorem. Ma też wymiar społeczny, ponieważ integruje różne środowiska, nie tylko muzyczne, łączy pokolenia, itd. Ale muzyka to przede wszystkim ludzie. To



Rys. Zuzanna Koneczek

konkretni twórcy. Każdy proces twórczy wypływa z osobowości, wrażliwości danej osoby, zainteresowań, ale również z doświadczeń społecznych. Można by rzec, że historia muzyki to historia ludzi, konkretnych jednostek. Ostateczny kształt każdego dzieła to zatem zbiór wielu składowych. To między innymi z tych powodów warto się nią interesować, zajmować, dokumentować, ocalić od zapomnienia...

Przez ostatnie dziesięciolecia na chojnickim rynku muzycznym działało wiele formacji reprezentujących różne style i gatunki muzyczne. Wiele z nich, można powiedzieć, na stałe zapisało się w pamięci chojniczan. Podejmując się próby napisania encyklopedii, warto byłoby się zastanowić i określić kilka obszarów, które pomogą we właściwym zebraniu materiału niezbędnego do jej przygotowania, usystematyzują wiedzę w rzeczonym zakresie, wreszcie pozwolą nakreślić w sposób kompleksowy, ciekawy i wartościowy dla czytelnika, a przynajmniej najlepszy z możliwych, to, co działo się na lokalnym rynku muzycznym:

1. Określić obszary lub gatunki muzyczne, które miałyby zostać opisane w publikacji oraz ramy czasowe, do których warto się odnieść.
2. Wskazać zakres istotnych dla nas informacji, szczególnie tych, które byłyby interesujące dla czytelnika, np.:
  - ustalić lub określić ramy czasowe działania, czyli od kiedy do kiedy działała dana formacja;
  - opisać skład/składy zespołów;
  - wskazać najważniejsze osiągnięcia – koncerty o zasięgu ponadlokalnym, ogólnopolskim (przeeglądy, festiwale itp.);
  - odnotować, czy zespół zarejestrował jakieś nagrania. Jeśli tak, to w jakiej formie (kasetą magnetofonową, CD, teledysk do utworu/utworów), ponieważ ciekawym uzupełnieniem publikacji mogłaby być płyta/składanka CD z kompozycjami zespołów;
  - czy formacja brała udział w przedsięwzięciach integrujących różne dziedziny sztuki (np. oprawa muzyczna wystawy malarskiej, skomponowanie muzyki do filmu itp.);
  - dodatkowe informacje oraz ciekawostki z historii zespołu istotne zdaniem członków danej formacji.
3. Pozyskać do współpracy osoby znające tematykę oraz uczestniczące aktywnie w tamtych wydarzeniach.

Na koniec należy uczciwie powiedzieć, że podejmujący się tego przedsięwzięcia będzie miał sporo pracy, dlatego tak ważne będzie uzyskanie przychylności i nawiązanie współpracy z jak najszerszym gronem osób, a nawet podmiotów aktywnie i znacząco wspierających w pozyskiwaniu materiałów źródłowych oraz docieraniu do tych, którzy mogliby wnieść do projektu wartość dodaną. Natomiast samemu projektowi życzyć powodzenia. Niech się ziści!



PRZEMYSŁAW ZIENTKOWSKI

# Wspomnienia Anny Leszczyńskiej

## „Wojna mi wszystko zabrała...”



Częstokroć w literaturze historycznej powracają stwierdzenia, że: „wiek XX był świadkiem trudnych wydarzeń, które przyniosły zmiany w sytuacji politycznej i społecznej całych narodów” i „II wojna światowa stała się dla świata tragicznym dramatem zniszczenia i śmierci”. To oczywiście prawda. Niemniej tak sformułowane tezy, choć w ogólnym oglądzie stanowiące punkt wyjścia do historycznego i w miarę obiektywnego ujęcia losów miliardów ludzi, którzy w tych trudnych wydarzeniach brali udział, wydają się jednak niekompletne i nazbyt podręcznikowe. Ich sprawozdawczy charakter pomija bowiem subiektywne spojrzenie pojedynczego człowieka, którego te traumatyczne wydarzenia bezpośrednio dotykały, a przez to również kształtowały sposób patrzenia na rzeczywistość – na świat, instytucje, człowieka i jego relacje z innymi.

Książka, którą przyszło mi recenzować, to przeciwwaga owej klasycznej, reporterskiej metody przedstawiania faktów. To pamiętnik prezentujący bardzo interesujący materiał poglądowy dotyczący ciernistego okresu II wojny światowej widzianej oczami nastoletniej Anny Michalskiej, której przyszło zmierzyć się z terrorem sowieckim, nazistowskim i banderowskim. Tekst, jako relacja bezpośredniego świadka

i uczestnika wydarzeń lat 1939–1945, stanowi niezwykle cenne źródło historyczne. Jednocześnie, pisany przez panią Annę we wczesnej młodości, przedstawia rzeczywistość w sposób bezpośredni, często jednowymiarowo, dobro nazywając dobrem, zło – złem. Bez prób idealizowania, reinterpretacji, wytłumaczenia sobie czy innym tego, co się dzieje wokół. Zapiski, pełne szczegółów, na które raczej nie zwracają uwagi autorzy współczesnych monografii historycznych, czynią tę publikację niezwykle ciekawą. Wiarygodności dodają jej też emocje przebijające już chociażby z tytułu: *Wojna mi wszystko zabrała...*

Wczytując się w lekturę, można odnieść wrażenie, że w pamiętniku wybrzmiewa żal autorki za utraconym dzieciństwem i młodością, że zauważalny jest wewnętrzny sprzeciw i poczucie krzywdy, że pozostaje uraza. Bez wątpienia ta prawdziwość i emocje, które zawarte są na kartach książki, czynią ją wyjątkową. Z jednej strony publikacja stanowi bardzo ciekawą pozycję edukacyjną i popularyzatorską dla młodzieży i dorosłych. Z drugiej zaś jest drogowskazem moralnym, bo prawda i dobro przycho-  
dzą przez słowo, również to opisujące nieraz rozpaczliwe sytuacje.

Recenzowana publikacja liczy sobie 94 strony tekstu wraz z licznymi fotografiami – zarówno kolorowymi, jak i jednobarwnymi. Wydana została nakładem Miejskiej Biblioteki Publicznej w Chojnicach, a redakcji wydawniczej podjął się Michał Leszczyński – syn autorki, z którego inicjatywy opublikowano wspomnienia. Książka ukazała się w ramach stypendium Burmistrza Miasta Chojnice dla osób zajmujących się twórczością artystyczną, upowszechnianiem kultury i opieką nad zabytkami w 2022 roku.

PIOTR EICHLER

# Pół wieku

*w eterze*

*Eugeniusz Ostrowski SP2GUC*

Za 50 lat pożycia małżeńskiego państwo przyznaje jubilatowi medal. Krótkofalowcy takiego wyróżnienia nie mają, bo i po co? Nie dla medali swoim hobby się zajmują. Ale wspomnieć o takim jubileuszu i pokazać, że pasja może wciągnąć i to na długie lata – warto. Wśród chojnickich krótkofalców są dwaj koledzy, którzy takim hobbystycznym stażem pochwalić się mogą. Żartobliwie mówiąc – każdy obchodzi krótkofalarskie złote gody. Dzisiaj o pierwszym z nich, o drugim w kolejnym numerze „Kwartalnika Chojnickiego”.

Krótkofalarska przygoda Eugeniusza Ostrowskiego SP2GUC zaczęła się w 1967 roku. Był wtedy uczniem Szkoły

Podstawowej w Zalesiu. W 7 klasie, dzięki Henrykowi Molskiemu, późniejszemu dyrektorowi szkoły, usłyszał (dosłownie!) o alfabecie Morse’a, poznał brzmienie sygnałów telegraficznych. Bardzo mu się to spodobało. Od września 1969 roku zaczął uczęszczać do szkoły ponadpodstawowej w Chojnicach. Wtedy to zawitał do naszego klubu łączności LOK SP2KFQ. Tam pod okiem kierownika radiostacji klubowej Kazimierza Domozycha SP2GOD poznawał tajniki krótkofalarstwa, zapoznawał się ze sprzętem pozwalającym nawiązywać łączność – odbiornikami i nadajnikami. To wszystko, co zobaczył w klubie, a wcześniej, o czym usłyszał od swojego nauczyciela

ze szkoły podstawowej, tak bardzo go zainteresowało, że postanowił zdobyć własny znak nadawczy.

Na przełomie 1971 i 1972 roku zaczął uczęszczać na kurs krótkofalarski, który co drugą niedzielę odbywał się w Bydgoszczy. 4 czerwca 1972 roku przed komisją egzaminacyjną w Bydgoszczy zdał egzamin na świadectwo uzdolnienia kategorii 1 i uprawnienia operatorskie klasy A. Teraz nie pozostawało nic innego, jak czekać na pozwolenie radiowe. Czasy były wtedy inne i na takie pozwolenie można było czekać nawet kilka miesięcy! W tym okresie delikwent był „sprawdzany”, m.in. przez tzw. „służby”. Jeśli nie było do niego zastrzeżeń, wydawano upragnioną licencję. Emocje budziła też kwestia przyznanego znaku, bo przydzielano go z puli na dane województwo, według kolejności alfabetycznej. Koledze Genkowi nie pozostawało po egzaminie nic innego, jak czekać. Czas ten, po zajęciach lekcyjnych, często spędzał w klubie, pracując na radiostacji klubowej SP2KFQ.

27 lutego 1973 roku nastąpił ten moment – Eugeniusz Ostrowski otrzymał wyciekowaną przez ponad pół roku licencję (tak mówimy na pozwolenie radiowe) i indywidualny znak SP2GUC. Nie miał wówczas warunków do rozwieszenia anteny nadawczej. Na wypożyczonej z klubu radiostacji RBM1 robił nasłuchy (anteną był kawałek drutu), jako SP2-7194/K1. To był nasz klubowy znak nasłuchowy. Eugeniusz, startując w zawodach stacji klubowych (SP/K – taka nazwa zawodów, wzięła się od radiowego



*Puchary i inne trofea zdobyte w zawodach przez kolegę Genka SP2GUC*



prefiksu Polski – SP i literki K, jak klubowe) w kategorii nasłuchów stacji pracujących alfabetem Morse’a w paśmie 3,5 MHz, wielokrotnie zajmował czołowe miejsca.

O młodego chłopaka upomniało się w końcu wojsko. Trzeba było odbyć dwuletnią służbę zasadniczą. Genek odbywał ją w latach 1973–1975. I tu przydała mu się nabyta dzięki krótkofalarstwu umiejętność pracy telegrafią. Trafił do łączności. Zdolność bezbłędnego nadawania i odbioru alfabetu Morse’a w tempie 18 grup na minutę, czyli 90 liter lub cyfr w ciągu minuty, bardzo się przydała. Eugeniusz za swoje umiejętności był wielokrotnie nagradzany urlopami. I to takimi, które trwały od trzech do siedmiu dni. Dla żołnierza służby zasadniczej urlop to było jak trafić milion w totolotka...

Po powrocie z wojska rozpoczął pracę zawodową na kolei i mógł wreszcie oddać się swojemu hobby. Nigdy nie używał anten kierunkowych na pasma KF, tylko prostych anten drutowych. Zrobienie łączności z daleką stacją bez anteny kierunkowej wymaga czasami naprawdę sporych umiejętności. Według tzw. listy DXCC, czyli listy zawierającej spis krótkofalarskich krajów, Eugeniusz ma potwierdzonych 340. I to w sposób tradycyjny, czyli kartami QSL, co jest nie lada wyczynem! Mówiąc krótko, co było możliwe do zrobienia według listy DXCC – to zrobił! A jak kto ciekawy, top listę krajów można



Stanowisko radiowe stacji SP2GUC – w takich warunkach obecnie pracuje nasz kolega

zobaczyć pod tym adresem w internecie: [http://www.arrl.org/files/file/DXCC/2022\\_Current\\_Deleted.txt](http://www.arrl.org/files/file/DXCC/2022_Current_Deleted.txt).

Genek upodobał sobie w latach 1984–2006 pracę w konkursach i zawodach krajowych. Znak SP2GUC był często słyszany w eterze. Może pochwalić się sporymi sukcesami – 77 razy zajął pierwsze miejsce, 32 razy – drugie i 14 – trzecie. Oczywiście nie zawsze były miejsca na pudle. Były też i dalsze, ale ten wynik jest i tak imponujący! Pracując tylko telegrafią, zajął 31 razy pierwsze miejsce. Był w tym momencie najlepszym telegrafistą zawodów. Często w tamtych latach organizatorzy rywalizacji podsumowywali je na spotkaniach. Jak wspomina Eugeniusz Ostrowski: „Bardzo miłe były te wyjazdowe spotkania u organizatorów zawodów, podczas których odbierałem dyplomy, puchary i nagrody rzeczowe. Spotkałem wówczas wielu wspaniałych kolegów i zawodników. Panowała świetna atmosfera i szczerza życzliwość. Były to dla mnie niezapomniane chwile. Niektórzy organizatorzy za uczestnictwo w zawodach wręczali lub przysyłali różnego rodzaju plakietki, proporzycyki oraz odznaki, które to wraz z pucharami i nagrodami rzeczowymi tworzą u mnie teraz barwną i ciekawą kolekcję”.

Oczywiście zawody zawodami, ale „normalne” łączności były prowadzone praktycznie codziennie. Jak się okazuje, czasami korespondenci to nietuzinkowi krótkofalowcy. Krótkofalarstwem zajmują się również osoby z tzw. „świecznika”. Do swoich najciekawszych łączności kolega Eugeniusz zalicza trzy połączenia w sierpniu 1990 roku z prezydentem Argentyny, dr. Carlosem S. Menemem LU1SM. Oczywiście karty QSL za te połączenia ma w swojej kolekcji!

Eugeniusz przez wiele lat aktywnie uczestniczył w spotkaniach Podkomisji, a później Komisji Łączności i Informatyki przy Zarządzie Głównym Ligi Obrony Kraju w Warszawie. Był sędzią wielu zawodów organizowanych przez ZG LOK i PZRS. To dzięki temu, że ma licencję sędziego II stopnia w sportach obronnych i radiowych, uprawniającą do sędziowania zawodów łączności LOK do szczebla międzynarodowego włącznie w konkurencjach: telegrafia, radioorientacja sportowa, wielobój łączności. Jest sędzią III klasy w radioorientacji sportowej Polskiego Związku Radioorientacji Sportowej (PZRS). Ukończył również kurs obsługi urządzeń radionawigacji satelitarnej (GPS) w zastosowaniach sportowych oraz ma uprawnienia PZRS do szkolenia zawodników i budowy tras zawodów z wykorzystaniem techniki GPS.

W latach 1982–2006 był kierownikiem radiostacji i głównym operatorem naszej stacji klubowej SP2KFQ, na której przeprowadził ponad 30 000 łączności. O znaku SP2KFQ w latach 1985–2006 często słyszano w konkursach i zawodach krajowych. Kolega Genek zajął w nich 27 pierwszych miejsc, 12 drugich i 4 trzecie. Za jedno z największych osiągnięć zalicza wygraną pod znakiem SP2KFQ osiem razy klasyfikacji telegraficznej Mistrzostw Polski stacji klubowych SP/K 3,5 MHz CW (w tym cztery razy z tytułem „Mistrzów Polski stacji klubowych”), dwa razy zdobycie tytułu „Mistrz Polski Stacji Klubowych SP/K 144 MHz CW-SSB-FM” oraz pięć razy wygraną zawodów

terenowych „Polny Dzień”. Poza łącznościami, startami w zawodach Eugeniusz Ostrowski szkolił w klubie adeptów krótkofalarstwa, prowadził kursy nauki telegrafii. Często z okazji różnych imprez organizowanych przez władze Chojnic pracował z terenu miasta, prezentując, czym jest i na czym polega krótkofalarstwo. Dzięki działalności w zakresie szkolenia młodzieży, osiągnięciom sportowym i krótkofalarskim oraz działalności klubu na rzecz miasta oraz Ligi Obrony Kraju, Klub Łączności LOK SP2KFQ (wtedy działał przy Chojnickim Domu Kultury) w 1994 roku odznaczony został medalem „Za Zasługi dla Ligi Obrony Kraju”.

W LOK-u dostrzeżono pracę Eugeniusza Ostrowskiego. SP2GUC został odznaczony Złotą Odznaką „Zasłużony Działacz Ligi Obrony Kraju” oraz brązowym i złotym medalem „Za Zasługi dla Ligi Obrony Kraju”. Za swoją działalność krótkofalarską otrzymał również Odznakę Honorową Polskiego Związku Krótkofalowców. Ma imienne dyplomy uznania od burmistrzów Chojnic oraz burmistrzów innych miast. Często wraz z ówczesnym prezesem klubu Ryszardem Ciesielskim SP2QVK był zapraszany przez władze Chojnic na podsumowania sportowe roku.

Niestety, od 2004 roku stan zdrowia naszego kolegi znacznie się pogorszył. Mało czasu poświęcał pracy na radiostacji. Zakończył wycynową pracę w zawodach oraz działalność klubową i sędziowską. Po długiej przerwie, mimo problemów zdrowotnych, zaczął okresowo pracować we współzawodnictwie różnych programów dyplomowych w Polsce. Z upływem czasu zaczął zajmować w nich pierwsze miejsca. Od 2018 roku jako operator stacji klubowej SP2KFQ (Klub Łączności LOK) i stacji klubowej SP2YKS (Klub Łączności przy Wojskowym Klubie Sportowym „Chojnice”), pracując u siebie w domu, zajmuje dla klubów również czołowe miejsca. Spełniając wymogi regulaminowe, zdobył setki ciekawych dyplomów okolicznościowych krajowych i zagranicznych. – „Z perspektywy minionego czasu uważam, że krótkofalarstwo dało mi dużo radości, zadowolenia, satysfakcji z sukcesów oraz wielu wspólnych i życzliwych przyjaciół” – mówi Eugeniusz Ostrowski, który w tym roku obchodzi 50-lecie swojej krótkofalarskiej przygody.

W klubie mamy nadzieję, że stan zdrowia pozwoli koledze SP2GUC dalej kontynuować jego pasję. Zresztą jego osiągnięcia w programach Zamki w Polsce, Twierdze i Forty w Polsce, Architecura Militaris XX czy Polska Flora Fauna (o czym pisałem w „Chojniczaninie.pl”, w numerze styczniowym tego roku) dobrze wróżą na przyszłość. Więcej informacji o stacji SP2GUC można znaleźć pod adresem: [www.qrz.com/db/sp2guc](http://www.qrz.com/db/sp2guc).

*Fot. Eugeniusz Ostrowski*

WERONIKA SADOWSKA

# Miłośnicy

## *hokeja i rolek*

**P**od koniec lat 90. ubiegłego wieku grupa chojniczan zaczęła trenować hokej na rolkach, czyli zespołową grę, która jest odmianą hokeja na lodzie. Inicjatorem tych treningów był Piotr Sołtysiński. Zafascynowany tą dyscypliną, stał się jej propagatorem w Chojnicach. W 2010 roku powstało Chojnickie Towarzystwo Hokejowe. Pomysłodawcą stowarzyszenia był Marek Hackert. Z uwagi na fakt, że część jego członków brała udział w zawodach jazdy szybkiej na rolkach, w 2014 roku postanowiono zmienić nazwę na Chojnickie Towarzystwo Sportów Wrotkarskich „Roller”.







Obecnie członkami stowarzyszenia jest ok. 20 osób. Głównie to amatorzy, choć jest wśród nich także trener hokeja. W skład zarządu wchodzi: Marek Hackert – prezes, Tomasz Pulkowski – zastępca prezesa, Robert Szyszka – sekretarz, Wiesław Wysocki – skarbnik, Paweł Żyła – członek zarządu. Stowarzyszenie prowadzi dwie sekcje. Pierwsza to hokej na rolkach, druga zaś wrotkarstwo szybkie.

## Hokej na rolkach

Organizacja ma swoją drużynę hokeja na rolkach. Obecnie trenuje ona średnio trzy razy w tygodniu w Czersku, gdzie znajduje się specjalny obiekt z suchą powierzchnią ograniczoną bandami. Niestety w Chojnicach drużyna nie ma gdzie ćwiczyć. Zespół każdego roku startuje w Mistrzostwach Polski w Hokeju na Rolkach. Turniej ten składa się najpierw z eliminacji w poszczególnych częściach kraju – grupa północna i grupa południowa. Po tych rywalizacjach odbywa się turniej finałowy. – „Jesteśmy z reguły najstarszą drużyną na tych zawodach. Czasami ciężko jest wygrywać, ponieważ większość drużyn ma w swoich szeregach zawodników z pierwszej ligi hokeja na lodzie, jednak parę razy udało nam się zakwalifikować do finałów” – mówi Marek Hackert.

W skład drużyny hokejowej wchodzi czterech zawodników w polu plus bramkarz. Na boisku gra się krążkiem zbliżonym do tego z wersji zimowej. Na początku chojniczanie używali piłeczki, bo niegdyś były one też dopuszczane. – „Obecnie większość drużyn gra jednak krążkiem” – podkreśla prezes „Rollera”. Zawodnik musi mieć odpowiedni strój z ochraniaczami i kaskiem z kratką lub szybką. Mimo takiej

ochrony i tak jest to kontuzyjny sport. – „Każdy z nas miał już wiele urazów” – dodaje. Od hokeja na lodzie dyscyplina ta różni się przede wszystkim techniką jazdy. Zupełnie inaczej jeździ się na łyżwach i rolkach. Chojnicka drużyna w ramach treningów gra także w hokeja na lodzie.

## Rolkarstwo szybkie

Członkowie Chojnickiego Towarzystwa Sportów Wrotkarskich „Roller” są również miłośnikami szybkiej jazdy na rolkach. Dyscyplina ta polega na pokonaniu określonego dystansu na przygotowanym torze lub na szosie w jak najszybszy sposób. W konkurencji tej liczy się przede wszystkim prędkość, technika i czas. Chojniczanie startują w rywalizacjach na kilku dystansach, od tych najkrótszych do półmaratonów, które liczą 21 kilometrów, i maratonów, podczas których przejechać należy 42 kilometry. W szybkiej jeździe na rolkach maksymalne tempo może wynosić nawet ponad 40 km/h. Najlepsi zawodnicy podczas zawodów dystans maratonu pokonują w niecałą godzinę. Rolkarze z Chojnic zapisali klub na listach zawodów na terenie całej Polski oraz za granicą, głównie w Niemczech: Spreewald Maraton, Berlin Maraton. – „Najlepszym miejscem do bicia swoich rekordów jest niewątpliwie Berlin, to największe tego typu zawody w Europie. W tych zawodach startuje ponad 6000 uczestników. Ja wziąłem w nich udział 12 razy i tam oczywiście ustanowiłem swój rekord – 1 godzinę i 14 minut, co wystarczyło tylko na 78 miejsce” – mówi Marek Hackert.





By zachęcić innych do jazdy na rolkach, stowarzyszenie zorganizowało w 2014 i 2015 roku akcję Nocny Tur Chojnice. Na głównych ulicach miasta ścigali się rolkarze i biegacze. Druga edycja imprezy zgromadziła aż 500 zawodników. Natomiast w 2016 roku zorganizowano „Letnie przesilenie”. – „»Letnie przesilenie« jest kontynuacją organizowanych przez ostatnie dwa lata »Nocnych Turów«. Wtedy także na starcie stawali rolkarze, biegacze, ale rywalizacja odbywała się w nocy” – stwierdza Marek Hackert. Rolkarze mieli do pokonania półmaraton, czyli 21 kilometrów. W 2018 i 2019 roku stowarzyszenie włączyło się w organizację akcji „Pokonaj nawałnicę”. Jednym z jej punktów były wyścigi rolkarzy w Rytlu. W 2019 roku w zmaganiach na dystansie 18 kilometrów wzięło udział 117 dorosłych rolkarzy, a na dystansie 600 i 1000 metrów – 42 dzieci.

### Plany chojnickich rolkarzy

Marzeniem członków stowarzyszenia jest obiekt w Chojnicach, na którym mogliby ćwiczyć. – „Kiedyś próbowaliśmy starać się o taki, jednak się nie udało. Mieliśmy nawet pomysł, żeby samemu go wybudować, potrzebny był nam jedynie teren. Ale i to nie doszło do skutku” – zauważa prezes Marek Hackert. Dodaje również, że nie musiałyby to być ogromna inwestycja: – „Wystarczy spojrzeć na obiekt w Czersku. Jest to namiot z odpowiednią nawierzchnią i ochronnymi bandami”. Jeżdżąc na turnieje, rolkarze widzą także, jak wygląda zaplecze osobowe innych drużyn. – „Są to młode osoby, które ćwiczą tę dyscyplinę w ramach zajęć szkolnych” – podkreśla rolkarz. Chojnickie Towarzystwo Sportów Wrotkarskich „Roller” jest otwarte na nowych członków, więc jeśli ktokolwiek z czytelników „Kwartalnika Chojnickiego” jest zainteresowany tym sportem, to może wstąpić w jego szeregi.

*Fot. ze zbiorów Chojnickiego Towarzystwa Sportów Wrotkarskich „Roller”*

# Trzy pytania do...

## *Anny Niesłonej z „Amazonek”*

*1. Którą inicjatywę Chojnickiego Stowarzyszenia Kobiet „Amazonki” uważa Pani za najlepsze osiągnięcie w perspektywie ćwierćwiecza?*

Główną inicjatywą naszego stowarzyszenia jest zintensyfikowanie działań na rzecz tworzenia środowiska przyjaznego kobietom, zapewnienia warunków godnego życia, zachowania możliwie największej aktywności i niezależności. Kobiety po leczeniu onkologicznym mają problem z odnalezieniem się w nowej dla nich sytuacji – są obolałe, zagubione i obdarte z kobiecości. Taka sytuacja odciska ogromne piętno na psychice. Odsunięte, wykluczone, popadamy w depresję, brak nam chęci do życia. A kiedy do tego wszystkiego dochodzi trauma po przebytej chorobie nowotworowej, stres jest jeszcze większy. Często okaleczone przez mastektomię, czujemy się zranione, zbędne, niepotrzebne. Jednak my, amazonki, jesteśmy siłą, dowodem na istnienie, żywą reklamą, że raka można pokonać. Uczymy, jak żyć mądrze i pełnią życia, ratujemy, pocieszamy, przywracamy okaleczonym kobietom nadzieję. Otaczamy opieką, wspieramy w różnych sytuacjach, rozmawiamy. Po prostu jesteśmy obok. Taka inicjatywa towarzyszy naszemu stowarzyszeniu od początku istnienia, czyli już 25 lat. Zachęcamy nasze amazonki do ciekawego spędzania wolnego czasu. Bardzo często, jako Chojnickie Stowarzyszenie Kobiet „Amazonki”, uczestniczymy w akcjach charytatywnych, licytacjach i innych imprezach promujących nie tylko kobiety po raku piersi. W ostatnim czasie na licytację dla WOŚP nasze członkinie własnoręcznie przygotowały obrazy. Zawsze naszym priorytetem będzie wspieranie cudownych inicjatyw, zbiórek czy projektów. Pragniemy, aby amazonki miały potrzebę istnienia, żeby wiedziały, że są potrzebne i dzięki zdobytej wiedzy i doświadczeniom również wspierały innych. Efektem tego działania będzie poprawa stanu zdrowia fizycznego i psychicznego oraz poszerzenie horyzontów poznawczych, rekreacja w gronie koleżanek. Dobro, które dajemy od siebie innym, wraca do nas podwójnie.





*Anna Niesłony (na zdjęciu na dole z lewej) podczas zebrania sprawozdawczego stowarzyszenia w lutym 2023 roku*

*2. Proszę przybliżyć istotę dwóch wydarzeń: „Marszu życia i nadziei” oraz „Marszu różowej wstążki”. Ile chojnickich amazoнок uczestniczy w tych marszach?*

To akcje o wspólnym mianowniku. Najważniejsza idea towarzysząca takim marszom to propagowanie profilaktyki raka piersi. To przypominanie o konieczności systematycznych badań oraz próba uświadomienia, że musimy dbać o siebie i własne zdrowie, musimy się kontrolować i regularnie badać, bo to jedyny sposób, by możliwie szybko się wyleczyć. Dzięki takim marszom możemy dotrzeć do szerszej grupy odbiorców i tłumaczyć, że pomimo tylu przypadków zachorowań na tę groźną chorobę, diagnostyka jest pełniejsza i wcześniejsza. Wspólnymi przemarszami chcemy zademonstrować naszą radość życia. Kobiety, które biorą

udział w akcji, w większości miały już styczność z ciężką chorobą, jaką jest rak, najczęściej rak piersi. Pokazujemy, że jest to choroba, którą można zwalczyć i normalnie po niej żyć, cieszyć się i bawić, mimo że jesteśmy już po pewnych przejściach. Chojnickie Stowarzyszenie Kobiet „Amazonki” było współorganizatorem marszów, które odbywały się na terenie naszego miasta. „Marsz życia i nadziei” odbywał się w pierwszą sobotę czerwca i zawsze towarzyszyło mu hasło przewodnie, np. Chojnice – Amazonkom, Amazonki – Dzieciom. Akcja związana była z szeregiem dodatkowych atrakcji podczas marszu. Bieg nadziei, kiermasz, muzyka, zabawy ruchowo-sportowe, ale przede wszystkim słowo od specjalistów, którzy mogli pokierować w tej trudnej drodze leczenia. Nasze marsze cieszyły się dużą popularnością, a chojnickie amazonki zawsze chętnie w nich uczestniczyły. Do tej pory udało się zorganizować sześć marszy, jednak pandemia pokrzyżowała plany i w 2020 roku już się nie odbył. Naszym marzeniem jest reaktywacja tej akcji. Liczymy, że uda nam się przywrócić jej świetność, a póki co chętnie uczestniczymy w marszach, które organizują nasze siostrzane kluby, np. Klub Amazoнок z Bytowa. 3 czerwca 2023 roku przedstawicielki naszego stowarzyszenia uczestniczyły w „Marszu różowej wstążki” w Bytowie. Chętnie wspieramy się w takich inicjatywach. Leczenie raka piersi jest teraz bardziej skuteczne, lecz powoduje dużo skutków ubocznych – ratuje życie, ale pozostawia konsekwencje, które są długotrwałe i uciążliwe zarówno w sferze emocjonalnej, jak i fizycznej. Dotknięte chorobą, często okaleczone, wychodzimy do ludzi i chcemy ich przestrzec.

3. *Celem nadrzędnym stowarzyszenia jest zapewne integracja pań po mastektomii. Jakie macie panie najważniejsze plany i zamierzenia na przyszłość; tę bliższą i bardziej odległą?*

Członkiniami naszego stowarzyszenia są kobiety w różnym wieku i charakteryzujące się różną sprawnością fizyczną. Punktem wspólnym każdej z nas jest przebyta choroba nowotworowa piersi. Po wyniszczającym leczeniu pragniemy żyć, podróżować, zwiedzać. Bariery są relacje z innymi osobami i ich reakcja na chorobę. Dlatego podróżowanie w towarzystwie innych amazonek daje nam poczucie bezpieczeństwa i pewności siebie. Jednym z ważniejszych przedsięwzięć, bo już w październiku, będzie wycieczka pn. „Poznajemy uroki Lubelszczyzny, Zamojszczyzny i Śląska. Amazonki zwiedzają Polskę”. Uczestniczki będą miały możliwość relaksacji poprzez obcowanie z naturą, ciekawą architekturą, pięknem sztuki na żywo. Zmiana miejsca pobytu to sposób na zapomnienie o traumie spowodowanej chorobą onkologiczną i utratą piersi. Wyjazd z domu pozwoli odczuwać się od trosk życia codziennego oraz zapomnieć o chorobie.

Chojnickie Stowarzyszenie Kobiet „Amazonek” w kwietniu tego roku świętowało jubileusz swojej działalności. Od 25 lat skutecznie wspieramy kobiety po nowotworze piersi. Obecnie nasze stowarzyszenie liczy ponad 40 osób nie tylko z Chojnic, ale też z okolicy. Realizujemy zadania w zakresie wspierania osób niepełnosprawnych. Organizujemy m.in. spotkania w obrębie stowarzyszenia, dzięki którym rodzi się więź pomiędzy amazonek. Z dobrym skutkiem zajmujemy się pracami związanymi z wykonywaniem drobnych przedmiotów metodami decoupage, origami i innymi. Uczestniczymy w zorganizowanych wyjazdach, dając gwarancję, że kobiety otrzymują należytą opiekę i troskę. Ostatnim wspólnym wyjazdem był turnus integracyjno-rehabilitacyjny w Rowach nad morzem, wcześniej wyjazd na Jasną Górę na 25. Pielgrzymkę Amazonek. Odwiedziliśmy Święty Krzyż, Świętą Katarzynę i Radom. W 2020 roku uczestniczyliśmy w turnusie rehabilitacyjnym w Jastrzębiej Górze oraz w turnusie integracyjno-rehabilitacyjnym w Ustce. W 2021 roku uczestniczyliśmy w turnusie rehabilitacyjnym w Ustce oraz w turnusie integracyjno-rehabilitacyjnym w Mielnie. Byliśmy też na wycieczce w Jarosławcu. W 2022 roku odbyła się wycieczka w Góry Świętokrzyskie oraz uczestniczyliśmy w wyjeździe integracyjno-kulturalnym do Mrzeżyna. Każdego roku w październiku jeździmy do Częstochowy, żeby uczestniczyć w pielgrzymce. Część z tych miejsc odwiedziliśmy dzięki pieniądзом pozyskanym z PCPR oraz od Marszałka Województwa Pomorskiego. Wzajemnie się wspieramy, czerpiemy doświadczenie życiowe i dajemy gwarancję pomocy. Naszym stałym punktem są coroczne spotkania wigilijne, wielkanocne, a także andrzejkowe. Integrujemy się, spędzamy cudowny czas i dbamy, aby nikomu nie stała się krzywda.

*Pytania zadawała: Alina Jaruszevska*

*Fot. ze zbiorów Chojnickiego Stowarzyszenia Kobiet „Amazonek”*

# KRONIKA WYDARZEŃ

## KWIECIEŃ

- 1 Podczas Jarmarku Wielkanocnego na Starym Rynku stały stoiska z produktami spożywczymi, daniami wielkanocnymi i rękodziełem.
- 2 Nabożeństwo Drogi Krzyżowej na ulicach miasta w tym roku odprawione zostało w Niedzielę Palmową, w 18. rocznicę śmierci papieża Jana Pawła II.
- 6 Rada Powiatu Chojnickiego przyjęła stanowisko w sprawie obrony dobrego imienia Jana Pawła II.
- 10 W świąteczny poniedziałek zwyczaj śmigusa-dyngusa kontynuowali strażacy z OSP Chojnice, którzy na Starym Rynku polewali wodą chętnych.
- 12 Powiatowa Bursa dla Młodzieży Szkolnej przez miesiąc prowadziła zbiórkę elektroodpadów.  
44 osoby związane ze sportem w powiecie, zawodnicy i trenerzy, otrzymali za swoje osiągnięcia nagrody starosty chojnickiego.
- 13 W Chojnickim Centrum Kultury pod hasłem „Czekając na ocalenie” swoje malarstwo, kolaże, asamblaże i ceramikę prezentowała Elżbieta Bieńko-Kornacka.  
W losowaniu Lotto Plus główna wygrana w wysokości 1 miliona złotych padła w Chojnicach, w kolekturze przy ul. Kościarskiej.
- 14 Stowarzyszenie Wdzydzko-Charzykowska Lokalna Grupa Rybacka „Mòrénka”, w partnerstwie z miastem Chojnice, otworzyło Chojnicki Klub Seniora, którego spotkania odbywają się we Wszechnicy Chojnickiej.  
Artyści Janusz Kasprowicz i Stanisław Marinczenko wystąpili z koncertem piosenki poetyckiej w podziemiach kościoła gimnazjalnego.
- 16 Automobilklub Chojnicki zaprezentował na Starym Rynku zabytkowe pojazdy swoich członków.
- 17 Przed Ratuszem zaprezentowane zostały kolejne samochody typu pick-up, zakupione dzięki zbiórce w ramach akcji #milionypotrzeb „Pick-upy dla Ukrainy”.
- 18 Chojnickie Stowarzyszenie Kobiet „Amazonki” obchodziło uroczyste 25-lecie działalności.
- 19–22 W tych dniach odbyły się w Zespole Szkół przy Nowym Mieście jubileuszowe XXX Kwietniowe Spotkania z Poezją.
- 23.04–8.05 W Miejskiej Bibliotece Publicznej trwały akcje czytelnicze w ramach Dwóch tygodni z książką. Jedną z nich było Bicie chojnickiego rekordu w jednoczesnym czytaniu.
- 27 W Liceum Ogólnokształcącym im. Filomatów Chojnickich w fundament pomnika, który powstał z okazji 400-lecia istnienia szkoły, wmurowana została kapsuła czasu.

**MAJ**

- 2** Chojniczanie mogli przejechać się zabytkowym pociągami z lat 80. z okazji Kolejowej Majówki.  
W Dzień Flagi RP na Rynku otwarta została wystawa „Polskie Symbole Narodowe”.
- 3** Obchody rocznicy uchwalenia Konstytucji 3 maja uświetniła salwa honorowa 34. Batalionu Radiotechnicznego. Odbyły się cykliczny konkurs Na Szlaku Kultur i IV Rajd Konstytucyjny.
- 6** Z Chojnic wystartowali uczestnicy przedostatniego etapu I Biegu Dookoła Kaszub śladami Aleksandra Majkowskiego.  
W XXIX Biegach Strażackich organizowanych przez ChKS Kolejarz wzięło udział 73 zawodników.
- 8** W ramach Dwóch tygodni z książką w Miejskiej Bibliotece Publicznej gościła autorka poczytnych biografii Anna Kamińska.  
Rzeźby z betonu z cyklu „Warrior” Tomasza Sobisza, znanego polskiego artysty, można było oglądać przy fontannie.
- 11** Na Starym Rynku odbyły się obchody Powiatowego Dnia Strażaka, a w Czytelni MBP otwarta została wystawa „100-lecie repolonizacji Straży Pożarnej w Chojnicach”.
- 12** O wyprawie na Antarktydę mówił na spotkaniu w ChCK profesor UG Tadeusz Palmowski.
- 13** Bogaty był program Europejskiej Nocy Muzeów w Chojnicach. Odbyły się m.in.: wernisaż jubileuszowej wystawy Kazimierza Lemańczyka, wystawy „Studyjne Eksperyencje” oraz „Muzealne Retro Granie” i spacer z harcerzami.
- 16** W wieku 84 lat zmarł nestor charzykowskiego żeglarstwa Janusz Januszewski.
- 19** W parku Tysiąclecia odbył się drugi Piknik Seniora organizowany przez Klub Radnych Arseniusza Finstera „Program 2023”.
- 20** Po raz dziesiąty odbył się rajd rowerowy Odjazdowy Bibliotekarz w Chojnicach.
- 22** Na miejscu byłego cmentarza żydowskiego odświeżone zostały dwa pamiątkowe kamienie – przy ul. Kilińskiego oraz u zbiegu ul. Zielonej i Mickiewicza.
- 24–26** W ramach akcji „Wszystko jest poezją” organizowanej przez II LO odbyły się happening na Starym Rynku, wykłady oraz spotkanie autorskie Jakuba Kornhausera.
- 27** Uczestnicy Koszajderskiego Rajdu Rowerowego przejechali tym razem trasę Niezychowice – Moszczenica – Cołdanki – Ogorzeliny – Sławęciny – Lichnowy.  
Warsztaty ze ściennej sztuki dekoracji sgraffito zorganizowało Centrum Kultury Podziemna wraz z ChCK.
- 28** Młodzieżowa grupa teatralna Po Prostu Dramat pokazała w ChCK spektakl *Sorry, ale ryjesz mi psyche* w reżyserii Ady Zakrzewskiej.
- 29** Odbyła się promocja książki *Wojna mi wszystko zabrała*, będącej pamiątkiem z czasów wojny chojniczanki Anny Leszczyńskiej.



**CZERWIEC**

- 1 Ponad siedem godzin trwały w Fosie Miejskiej atrakcje dla najmłodszych podczas „Chojnickiego Dnia Dziecka”.  
Telewizyjne programy dla dzieci i młodzieży w latach 1957–1993 były tematem spotkania w MBP z dziennikarzem, scenarzystą i reżyserem Sławomirem W. Malinowskim.
- 4 Mieszkańcy miasta i regionu pojechali do Warszawy, żeby uczestniczyć w antyrządowym marszu w obronie demokracji.  
„Cykliści” kolejny raz wzięli udział w Wielkim Przejęździe Rowerowym w Trójmieście, ale po raz pierwszy grupa wyjechała z Chojnic – o godz. 2.30, pokonując trasę 148 km.
- 5 Instytut Bezpieczeństwa i Zarządzania Uniwersytetu Pomorskiego w Słupsku zaprezentował w CEW przygotowaną wraz z chojniczanami aplikację mobilną „Historyczne Chojnice”.  
Stypendia i nagrody burmistrza Chojnic odebrało 71 osób zajmujących się twórczością artystyczną i upowszechnianiem kultury, a także działalnością na rzecz kultury oraz sportu.
- 7 W MBP odbyła się promocja albumu *Artystyczne dusze. Absolwenci Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich* pod redakcją Jacka Klajny.
- 9–11 Na zakończenie obchodów 400-lecia Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich odbył się zjazd absolwentów, poświęcony został obelisk autorstwa Janusza Jutrzenki Trzebiatowskiego.
- 11 Po raz 14. odbył się festyn Aniołowo, z którego dochód przeznaczony został na hospicjum Towarzystwa Przyjaciół Hospicjum.
- 13 Szkoła Muzyczna I stopnia świętowała 35-lecie powstania. Placówka zmieniła nazwę na Państwową Szkołę Muzyczną im. Feliksa Nowowiejskiego w Chojnicach.
- 14 Ok. 280 uczniów śpiewało w Fosie Miejskiej podczas XXIV Przeglądu Piosenki Religijnej Credo.
- 17 Chojnice były gospodarzem III Pomorskiego Dnia Aktywnego Seniora.  
Festiwal InterTony Fundacji Rozwoju Ziemi Chojnickiej i Człuchowskiej przyciągnął fanów mocnego brzmienia na stadion Kolejarza.
- 19 Z okazji Dnia Tańca Ludowego na Starym Rynku zatańczył zespół folklorystyczny „Grajewianie” z Grajewa w towarzystwie dzieci z Przedszkola Niepublicznego „Smyk”.
- 22 W MBP o swojej twórczości oraz najnowszym zbiorze poezji i prozy mówiła chojnicka poetka Maria Jolanta Kowalska.
- 23–25 Koncerty w ramach Dni Chojnic odbyły się w nowym amfiteatrze w Fosie Miejskiej. Gwiazdami były Róże Europy i Lombard oraz Andrzej Sikorowski i Maja Sikorowska.
- 24 W Muzeum Historyczno-Etnograficznym otwarta została wystawa malarstwa Sotera Jaxy-Małachowskiego (1867–1952) „Artysta nad morzem”.

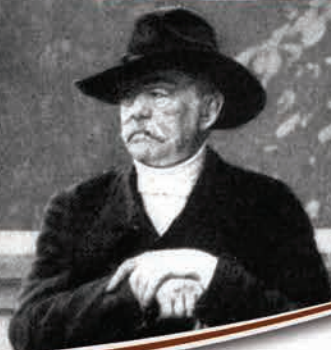
Opracowała: Anna Maria Zdrenka

Kwartalnik Chojnicki  
nr 44/2023



# Z DZIEJÓW

*miasta*





ROCH SZUMYK

# Ślubna majowa

## *sentencja*

**I** porzekadła mają swoje okrągłe rocznice. Geneza wielu sentencji jest doskonale znana Czytelnikom „Kwartalnika Chojnickiego”, ale spotykamy też sporą grupę przysłów, których pochodzenia często sobie nie uświadamiamy. Do takich właśnie porzekadeł o zatartej już proveniencji i niejasnym rodowodzie zaliczymy ukształtowane 150 lat temu powiedzenie: *Ślub majowy, grób gotowy*. Sentencja ta była szczególnie rozpowszechniona na terenach znajdujących się ongiś pod zaborem pruskim, na ziemi pomorskiej i wielkopolskiej. Powstanie „ślubnego” porzekadła wiązało się z okresem Kulturkampf (walki o kulturę) i pruskiego ustawodawstwa wyjątkowego, kiedy rząd kanclerza Ottona von Bismarcka prowadził brutalną politykę wobec Kościoła katolickiego w celu ograniczenia jego wpływów w strukturach państwowych i – z drugiej strony – umocnienia sił popierających ścisłą unifikację i ponadregionalną integrację Rzeszy.

W zaborze pruskim Kulturkampf wymierzony był przeciw ludności polskiej podtrzymywanej na duchu przez liczne grono księży katolickich czynnie przeciwstawiających się postępującej i bezwzględnej germanizacji. Założenia antypolskiej polityki kanclerza Bismarcka (1871–1890) najlepiej oddają jego własne słowa: „Osobiście współczuję ich [Polaków] położeniu, ale jeśli pragniemy istnieć, nie pozostaje nam nic innego, jak ich wytepić”. Ostrze walki w tym okresie skierowane było głównie przeciwko patriotycznemu Kościołowi polskiemu: szykanowano i więziono wówczas wielu kapłanów wiernie służących Bogu i Ojczyźnie (aresztowano np. w 1874 roku arcybiskupa gnieźnieńsko-poznańskiego Mieczysława Ledóchowskiego).

Półtora wieku temu, w 1873 roku, rząd Bismarcka zintensyfikował działania mające na celu ograniczenie praw i osłabienie społecznej roli Kościoła katolickiego, wydano tzw. ustawy majowe, których ważkim elementem było dążenie do zniesienia wpływu Kościoła na poddawane germanizacji społeczeństwo polskie. Watykan rychło uznał pruskie ustawy za niemożliwe do przyjęcia. Na ziemiach polskich narastał również opór wobec brutalnej i wrogiej katolicyzmowi polityce Bismarcka. Już w 1873 roku





*Bismarck jako poseł (lata 50. XIX w.)*

możemy ślady bogatej tradycji i obyczajowości ludu polskiego. Przysłowia współtworzą bowiem wielowiekową więź łączącą kolejne pokolenia dumnych z dokonań przodków Polaków.

ogłoszono w ojczystych świątyniach maj miesiącem żałoby. Z ambon katolickich kościołów apelowano do wiernych, żeby w maju nie urządzali wesel i zabaw, by nie zawierali w tym miesiącu związków małżeńskich. Powstało wtedy znane kilku pokoleniom Polaków powiedzenie: *Ślub majowy, grób gotowy*. Niechęć do majowych ślubów przetrwała do dziś, mimo że niewielu z nas, chojniczan, świadomych było prawdziwych, historycznych powodów tego obyczajowego uprzedzenia. Zachowane zostało także w katolickiej tradycji przebłagalne nabożeństwo wiecznej adoracji, które w okresie Kulturkampfu wprowadził ówczesny ordynariusz diecezji chełmińskiej, ks. bp Jan Nepomucen Marwicz, w intencji odwrócenia przesładowań Kościoła.

Widzimy zatem, że w regionalnych i narodowych porzekadłach odnaleźć

*Fot. z książki Jarosława Ellwarta i Petera Olivera Loewa „Śladami Bismarcka po Pomorzu”*

Kwartalnik Chojnicki  
nr 44/2023



# CHOJNICE

*i okolice*





DOMINIK DYKIER

# Na straży *tradycji i historii*

**H**istoria Kaszubskiego Domu Rękodzieła Ludowego w Swornegaciach zaczyna się w 2005 roku, kiedy to na fundamentach budynku starej szkoły, przedszkola i zerówki powstaje nowy obiekt. To drewniana konstrukcja kryta strzechą, swym



*Kaszubski Dom Rękodzieła Ludowego w Swornegaciach*





*Budynek Kaszubskiego Domu Rękodzieła Ludowego od ulicy*



*Siedemnastowieczna dłubanka jest jednym z elementów ekspozycji*

wyglądem nawiązująca do lokalnej architektury minionego stulecia, w której wnętrzu przewracać się będą karty dziejów wsi i okolic...

Początkowo budynek budził wiele kontrowersji wśród miejscowej ludności: „Muzeum w Sworach? A po co to komu?”. Szybko jednak mieszkańcy bez szczególnej namowy zaczęli przynosić posiadane w domach, niegdyś używane w gospodarstwach domowych, przyrządy i urządzenia, a ich nieufność do obiektu zmieniła się i urosła do rangi wspólnej odpowiedzialności za jego wyposażenie. Dzisiaj Kaszubski Dom Rękodzieła Ludowego to centrum życia kulturalnego oraz miejsce propagowania tradycji i dawnych zwyczajów. W jego wnętrzu znajdują się sale ekspozycyjne, pracownia plastyczna, pracownia ceramiczna oraz punkt informacji turystycznej.

Na parterze budynku, na bazie zebranych od miejscowych darczyńców przedmiotów, w 2018 roku powstała stała wystawa zatytułowana „Może wa bë chcelë wiedzec, jak Kaszëbi żëją?”, opisująca życie Kaszubów zamieszkujących okolice Swornegaci. Jednym z ciekawszych elementów ekspozycji jest siedemnastowieczna dłubanka wyłowiona z pobliskiego jeziora w 2006 roku. Niebywałą wartość historyczną i edukacyjną stanowią nagrania w języku kaszubskim zawarte w starych odbiornikach radiowych i telewizyjnym, dotyczące wielu sfer życia codziennego mieszkańców z okresu II wojny światowej. Od niedawna w zwiedzaniu, poza instruktorami KDRL, pomagają audioprzewodniki, które krok po kroku przeprowadzają zwiedzających po budynku. Na parterze odbywa się również sprzedaż wyrobów miejscowych twórców i rękodzielników oraz wydawnictw tematycznie związanych z regionem.

Od niedawna w zwiedzaniu, poza instruktorami KDRL, pomagają audioprzewodniki, które krok po kroku przeprowadzają zwiedzających po budynku. Na parterze odbywa się również sprzedaż wyrobów miejscowych twórców i rękodzielników oraz wydawnictw tematycznie związanych z regionem.



*Wiata chlebowa*

Tutaj też znajduje się punkt informacji turystycznej. Bardzo trudno w dzisiejszych czasach wyobrazić sobie miejscowość, tak bardzo turystyczną jak Swornegacie, bez miejsca, w którym można nabyć mapę, zaczerpnąć garść wiedzy o regionie, czy zapytać o bazę noclegową. Piętro budynku stanowi integralną część stałej ekspozycji, jednak w tym miejscu dodatkowo prezentowane są czasowe wystawy poprojektowane oraz lokalnych artystów, odbywają się też regularne warsztaty plastyczne.

Nieopodal głównego budynku usytuowana jest wiata wraz z piecem chlebowym na biesiady i imprezy okolicznościowe. To tu w sezonie letnim odbywają się m.in. czwartkowe wieczory kaszubskie – koncerty kaszubskich kapel, podczas których, oprócz



*Tablica informacyjna dotycząca sadu starych odmian drzew owocowych*



*Wnętrze kaszubskiego domu z prezentowanymi eksponatami*



*Ekspozycja dawnych sprzętów życia codziennego*



*Sala wystawowa na piętrze*

muzyki, można posłuchać również żartów po kaszubsku, lokalnych legend, czy spróbować swoich sił w różnego rodzaju zabawach. W otoczeniu KDRL znajduje się także sad starych odmian drzew owocowych, z których wytwarzane są kompoty i przetwory. Działalność domu rękodzieła to również warsztaty wypieku tradycyjnego chleba, warsztaty wikliniarskie, ceramiczne, hafciarskie i wiele innych. Tak określona forma działań, trafiając pod strzechy szerokiego grona odbiorców, ma na celu zachowanie międzypokoleniowego przekazu tradycji oraz uchronienie od zapomnienia bardzo bogatej historii regionu. A o tym, że się to udaje, niech świadczy liczba odwiedzających ten budynek w okresie wakacyjnym w 2022 roku – 25 000 osób.



Kwartalnik Chojnicki  
nr 44/2023



# OFICYNA

*artystyczna*







# Małgorzata Sznajdrowska:

## *Lubię obserwować przyrodę*



Chojniczanka Małgorzata Sznajdrowska maluje akwarele o tematyce botanicznej. Jej obrazy pokazują piękno roślin, które znamy z ogrodów – kwitnącą jabłoń, krzew agrestu, kiść bzu, aronię, jeżyny... Pracuje jako nauczycielka języka polskiego i plastyki w Szkole Podstawowej w Kosobudach. Jest absolwentką Liceum Ogólnokształcącego im. Filomatów Chojnickich w Chojnicach, ukończyła studia pedagogiczne i polonistyczne, a także podyplomowe studia plastyczne. Malowanie to jej pozazawodowa pasja.

*Jak rozwijały się Twoje zainteresowania malarskie?*

Od dziecka miałam zamiłowanie do malowania i rysowania, od zabawy kolorem po monochromatyczny rysunek ołówkiem i tuszem. Potem na jakiś czas zupełnie przestałam rysować i malować. Dopiero po latach wróciła do mnie potrzeba wypowiedzenia się przez plastyczną twórczość. Szukałam na nowo swojej drogi. Zainteresowało mnie malowanie na szkle. Pewnie dlatego, że spotkałam Józefa Chełmowskiego i miałam okazję obserwować go przy pracy i słuchać. Jako malująca na szkle, brałam udział w plenerach twórców ludowych. Wiele się wówczas nauczyłam. Z czasem jednak uznałam, że ta technika i jej tematyka to jednak nie jest to, co mnie pociąga w sztuce.

*I wtedy już zajęłaś się akwarelą?*

Nie, jeszcze nie wtedy. Najpierw były farby akrylowe, które znałam już z malowania na szkle. Zainteresowałam się motywami etnicznymi, pociągała mnie sztuka Afryki, Dalekiego Wschodu, Południowej Ameryki, Australii. Przez kilka lat malowałam mandale i bardzo dużo ich wtedy stworzyłam. Podobały się oglądającym, a mnie bardzo



wyciszały, dawały potrzebny dystans do codzienności. Ale to wciąż nie było to... Na jednym z plenerów malarskich sięgnęłam po farby olejne, by malować pejzaże. I one wciągnęły mnie na kilka ładnych lat. Tematem wiodącym stała się łąka. W pewnym momencie zauważyłam, że największą przyjemność sprawia mi malowanie detali botanicznych, a wnikanie w istotę rośliny staje się swoistą medytacją. Wtedy też usłyszałam od malarzy akwarelistów, że moje malowanie, choć olejne, jest takie bardzo akwarelowe. Mimo to nie od razu widziałam siebie w akwareli. Uważałam, że to zbyt kapryśne i trudne medium, że z moim rozrzepaniem nie sprostam jej regułom. Olej można dziesiątki razy poprawiać, natomiast





akwarela wymaga pewności każdego ruchu pędzla, każdej plamy. W końcu jednak spróbowałam i sama nie wiem, kiedy przepadłam z kretesem. Jak żadne inne medium akwarela pomogła mi przemówić głosem malowanych roślin, więc zakochałam się w niej na zabój i wciąż zabiegam o jej wzajemność.

*Czym się kierujesz, wybierając roślinę do namalowania?*

Nie planuję, że teraz namaluję tę, a potem tę roślinę, nie tworzę „katalogu” roślin. Wybór najczęściej jest impulsem. Często wracam do tych samych motywów. Maluję to, co mnie w danym momencie zachwyci. Bywa, że kiedy zobaczę źdźbło, owoc, kwiat, które mnie w danej chwili szczególnie zachwycą, bo kolor, bo światło, bo nastrój..., wtedy temat za mną chodzi i mówi, żeby namalować. Jak nie mam czasu, to czekam aż ten czas na malowanie przyjdzie. Bywa też niekiedy tak, że mam czas, chcę coś namalować, siadam i wtedy roślina pojawia się w mojej głowie.

*Malujesz ze zdjęcia czy patrzysz na roślinę, siedzisz w swoim ogrodzie i tworzysz?*

Lubię obserwować przyrodę, przyglądać się roślinom, ich formom, barwom, temu, jak działa na nie światło czy ruch powietrza. Dzięki temu mogę malować je potem z głowy. Korzystam też ze zdjęć, chcąc sobie przypomnieć jakiś element. Nie jest



jednak moim celem tworzenie encyklopedycznej ilustracji. Wnikaniem w szczegóły i dokładnością w ukazywaniu detali dążę do wywołania pola uczuciowego wokół rośliny. Kompozycję pracy tworzę intuicyjnie. Czasem żartuję, że rośliny same ją układają, bo każda wie, na jakie wskoczyć miejsce, jak się ułożyć, jakimi się pokryć kolorami, a jakimi otoczyć.

*W takim razie nie jest tak, że malujesz tylko wiosną, latem i jesienią, gdy w ogrodzie dużo się dzieje, a zima już nie jest dobrym czasem?*

Malując, przywołuje się to, co się widziało, ma w pamięci, w sercu. Zatem można zimą mieć kawałek lata, wiosny czy jesieni. One botanicznie są najbogatsze. Ale zima też jest ciekawa, to okazja do zaobserwowania, co się dzieje z rośliną, kiedy obumiera. Rośliny przekwitają, ale jednak zostają z nich suche kwiatostany, badyle, baldachy, łodygi. To są piękne formy! Pokazują, że mimo uśpienia, roślina trwa i ma siłę do odrodzenia się. Jest w tym jakaś metafizyka. Dlatego lubię zimą wyszukiwać sobie takie tematy. Mam kilkanaście prac, które powstały pod wpływem zauroczenia zimą.

*Ile czasu zajmuje wykonanie jednej akwareli?*

Różnie. Na ogół kilka godzin – jeśli mogę poświęcić czas tylko na malowanie. Najczęściej dwa, trzy dni z przerwami. Ale można też pracować nad jedną akwarelą dłużej, zostawić zaczęta i potem do niej wracać... To zależy głównie od tego, ile czasu mogę



przeznaczyć na malowanie. Ja mam zawsze chęć do malowania, nie nazwałabym tego wena, ale potrzebą. Tylko nie zawsze mam na to czas. Jestem nauczycielką, a to zawód, któremu trzeba poświęcać wiele godzin także w domu.

*W 2016 roku prezentowałaś swoje prace na wystawie „Księga traw” w Centrum Sztuki Collegium Ars, a w 2019 w Chojnickim Centrum Kultury miałaś ekspozycję „Z widokiem na ogród”. Gdzieś jeszcze je pokazywałaś?*

„Księga traw” była efektem mojego malowania farbami olejnymi. Prezentowałam obrazy wspólnie z Maciejem Kozakiewiczem, artystą z Krakowa – moim malarskim przyjacielem i nauczycielem, któremu wiele zawdzięczam na mojej artystycznej drodze. To on przekonał mnie, że powinnam spróbować malowania akwarelami. Drugą wystawą była realizacją stypendium burmistrza Chojnic, które otrzymałam w 2019 roku. W tym samym roku prezentowałam swoje prace w Strzelcach Opolskich na wystawie „Ogrodami malowane”. Szczególny był dla mnie udział w Ogólnopolskiej Wystawie Akwarelistów „Lekkie jak piórko” w 2020 i 2021 roku. Było to dla mnie nobilitujące znaleźć się w gronie znanych akwarelistów.

*Publikujesz prace w internecie, także w domach znajomych można obejrzeć Twoje akwarele. Znajomi składają zamówienie na konkretny obraz czy dajesz te, które im się podobają?*

Umieszczam swoje prace na Facebooku pod nazwą Małgorzata Łąka Sznajdrowska i na Instagramie, jako Maszalaka. Dla mnie to zawsze wielka radość, gdy moje prace trafiają do ludzi i nie są zamknięte w szafie. Po to są, żeby dawały ludziom przyjemność. Ale nie







maluję konkretnego tematu na zamówienie, obawiam się, że nie miałabym wtedy do niego serca. Czułabym się jak rzemieślnik. Wolę, jeśli ktoś sam wybierze sobie gotową akwarelę, bo właśnie ta do niego przemówi. Darując komuś obraz, muszę też wiedzieć, że naprawdę ktoś tego chce, niechciane prezenty to przecież kłopot.

*Jakich masz ulubionych malarzy? Czy wzorowałaś się na kimś? Czy trzeba posiadać wiedzę o malarstwie, żeby samemu malować?*

Mam ulubionych malarzy, na których niekoniecznie się wzoruję, ale których kunszt podziwiam. Bardzo lubię twórczość Chagalla, Modiglianiego, Cezanne'a, chylę czoła przed Witkacym, Beksińskim, ze współczesnych ciekawią mnie Radek Szłaga i Paulina Ołowska. Wśród akwarelistów cenię Juliana Fałata, ze współczesnych zachwyca mnie wielu. Oglądam obrazy różnych malarzy, chętnie chodzę na wystawy, odwiedzam galerie. Żeby malować, trzeba mieć jakąś podstawę teoretyczną, sama intuicja to za mało. Warto posiadać wiedzę na temat kompozycji, kolorów, perspektywy itp., ale także pracować nad techniką.

*W wywiadzie, który przeczytałam w „Chojniczanie.pl”, apelujesz, żebyśmy pamiętali o ogrodach. Zachęcasz do doceniania ogrodów?*

Tak, bardzo. I do tego, żebyśmy po prostu mieli ogrody, jeśli tylko mamy warunki. Zmienia się myślenie ludzi na całym świecie, stajemy się bardziej świadomi ekologicznie, czego dowodem jest potrzeba zwiększania obszarów zieleni w miastach (mówię tu o społecznościach, nie zawsze takie myślenie dotyczy włodarzy). Pojawiają się apele o zakładanie tak ważnych, z uwagi na owady, łąk kwietnych, zamiast strzyżonych trawników, obsadzonych tylko iglakami. Cieszy mnie bardzo, że coraz więcej pojawia się ogródków, w których znów kwitną floksy, nagietki, malwy, ostróżki, w których dojrzewają porzeczki i agrest, w których pachną maciejki i lewkonie oraz w których słychać owady. Wspaniale, gdyby przerodziły się w stały element naszych krajobrazów miejskich i wiejskich.

*Jakie masz plany artystyczne? Czy myślisz o malowaniu inną techniką? Kiedy możemy spodziewać się kolejnej wystawy?*

Na razie – i myślę, że na stałe – pozostaję z akwarelą, to jest medium, które bardzo mnie pochłonęło i coraz więcej ode mnie wymaga. Nie myślę o innej technice, chcę dalej rozwijać swoje umiejętności w tej dziedzinie, a mam świadomość, że jeszcze wiele muszę się nauczyć. Co do wystaw, to planuję jesienią albo na początku przyszłego roku indywidualną w Centrum Kultury i Biblioteki w Brusach, potem w Gliwicach. W lipcu wezmę udział w 28. Ogólnopolskim Plenerze Malarskim w Górze św. Anny, a po nim nastąpi wystawa zbiorowa w Strzelcach Opolskich.

*Dziękuję za rozmowę i życzę Ci jak najwięcej czasu na malowanie.*

*Rozmawiała: Anna Maria Zdrenka  
Fot. ze zbiorów Małgorzaty Sznajdrowskiej*



# MIEJSKA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W CHOJNICACH

Wakacyjne godziny otwarcia

---

## WYPOŻYCZALNIA LITERATURY PIĘKNEJ I POPULARNEJ DLA DOROSŁYCH

poniedziałek, czwartek - 1100-1800

wtorek, środa i piątek - 1100-1500

## CZYTELNIA I INFORMACJA BIBLIOTECZNA, PRACOWNIA DOKUMENTACJI REGIONALNEJ

poniedziałek, czwartek - 1100-1800

wtorek, środa i piątek - 1100-1500

## WYPOŻYCZALNIA I CZYTELNIA DLA DZIECI

poniedziałek-piątek - 1100-1500

## WYPOŻYCZALNIA I CZYTELNIA NAUKOWA

poniedziałek, czwartek - 1100-1800

wtorek, środa i piątek - 1100-1500

## MEDIATEKA

poniedziałek, czwartek - 1100-1800

wtorek, środa i piątek - 1100-1500



**Miejska Biblioteka Publiczna  
w Chojnicach**